NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 231 (2772). Wilno, Środa 30 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. [illegible] wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—6 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.794. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

[illegible] PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—50 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Jedna lekcja nie poskutkowała.

Przedstawiciele dyrektorjatu kłajpedzkiego na uroczystościach tannenberskich.

RYGA. (Pat). Donoszą z Kowna, iż w kołach politycznych i społecznych wyrażany jest wielki niepokój i niezadowolenie że w uroczystościach tannenbergowskich wzięli udział przedstawiciele dyrektorjatu kłajpedzkiego. W Kownie komentują krok dyrektorjatu jako wyraźne zaakcentowanie przyjaźni w stosunku do Niemiec i wrogie ustosunkowanie się do państwowości litewskiej. Rząd w Kownie ma w najbliższym czasie odpowiednio zareagować na nielojalne posunięcie dyrektorjatu kłajpedzkiego. Niedawny wyrok trybunału haskiego w głośnej sprawie Boetchera, który poza plecami rządu centralnego prowadził rokowania z Niemcami, ułatwiałby kroki represyjne.

Austrjacka milicja.

WIEDEŃ. (Pat). Według doniesień tutejszej prasy, zapowiedziane przez ministra Vaugoin stworzenie stałej milicji w Austrji zostanie urzeczywistnione już w najbliższym czasie. Wkrótce ogłoszony będzie pobór do milicji austrjackiej.

„Reichpost" donosi w związku z tem, że prowadzone oddawna rokowania dyplomatyczne doprowadziły do uzgodnienia poglądów co do austrjackiego projektu stworzenia milicji, który to projekt został przyjęty przez rządy.

Radjo angielskie reklamuje Niemcy

LNDYN, (PAT). - „Daily Herald" podkreśla, że radjo brytyjskie uprawia w dalszym ciągu reklamę Niemiec. Wczoraj np. radjo brytyjskie poświęciło 20 minut propagandzie Targów Lipskich, przyczem speaker poruszał drażliwe tematy polityczne. Audycje te — pisze „Daily Herald" — uzasadniają skargę, jaką Polska swego czasu zgłosiła, że w radjo brytyjskiem działają pewne czynniki proniemieckie. Dyrektor pogadanek radjowych p. Sepman — pisze dalej „Daily Herald" — winien zwrócić baczniejszą uwagę na tę sprawę. Sepman jest z pochodzenia Niemcem i bynajmniej nie ukrywa zbyt proniemieckich sympatyj.

Król Jerzy będzie długo żył.

LONDYN, (PAT). — Ameryka zaalarmowana została wiadomością o śmierci króla angielskiego Jerzego. Pogłoskę tę puściła podobno kanadyjska stacja radjowa w Toronto. — Zanim nadeszło zaprzeczenie, gmachy rządowe w Kanadzie wywiesiły na znak żałoby flagi, opuszczone do połowy masztu. Mimo energicznego śledztwa nie zdołano ustalić źródła fałszywych wiadomości.

Według korespondenta nowojorskiego „Daily Express", pogłoska ta została puszczona przez jeden z dzienników w Toronto, którego redaktor jakoby usłyszał tę wiadomość podczas audycji radjowej. Król Jerzy bawi obecnie na Zamku Balmoral w Szkocji i cieszy się najlepszem zdrowiem, biorąc codziennie udział w polowaniu na głuszce.

Rozwiązanie grupy narodowych-socjalistów w Katowicach.

KATOWICE. (Pat). Dyrekcja policji w Katowicach rozwiązała w dn. 28 b. m. na podstawie artykułu 16 ustawy o stowarzyszeniach grupę miejscową narodowo - socjalistycznej partji robotniczej w Katowicach — Załęziu za jej działalność ze względu na bezpieczeństwo i spokój publiczny.

Powrót marsz. Raczkiewicza

BERLIN. (Pat). We wtorek w drodze powrotnej z Ameryki Południowej przybył do Berlina marszałek Senatu Raczkiewicz. W godzinach wieczornych marszałek Raczkiewicz odjeżdża do Warszawy.

Kto mówi prawdę?

MOSKWA. (Pat). „Tass" zaprzecza wiadomości prasy japońskiej o przekroczeniu granicy mandżurskiej przez straże sowieckie. Wiadomości te — zdaniem agencji „Tass" — mają jedynie na celu ukrycie licznych wypadków naruszenia granic i ostrzeliwania ludności przez żołnierzy japońskich i mandżurskich na terytorjum sowieckiem.

Obrady radykalnych socjalistów.

PARYŻ. (Pat). W Paryżu rozpoczęły się obrady międzynarodowego zjazdu delegatów niezależnych ugrupowań robotniczych, reprezentujących radykalne elementy socjalistyczne, stojące poza II międzynarodówką, jak np. socjal - rewolucjoniści rosyjscy. Na zjeździe postanowiono zwołać światowy kongres, którego przedmiotem byłyby obrady nad polepszeniem bytu klasy robotniczej oraz zagadnienie przywrócenia jedności ruchu robotniczego na zasadzie doktryn socjalistycznych Marxa.

Ohydne morderstwo.

LWÓW, (PAT). — Ubiegłej nocy nieujęci dotychczas sprawcy wtargnęli w celach rabunkowych do domu dwóch handlarek — matki i córki — niejakich Szlafów w Mościcach, zamordowali je siekierą i okrutnie zwłoki zmasakrowali. Rabusie w poszukiwaniu łupu przetrząsnęli całe mieszkanie, a następnie podpalili dom w celu zatarcia śladów zbrodni. Ogień został jeszcze w ciągu nocy zauważony przez sąsiadów i ugaszony.

Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowo — lekarska i funkcjonarjusze policji z Przemyśla. Dochodzenie w kierunku wykrycia sprawców zbrodni, która wywołała niezwykłe poruszenie w miasteczku i okolicy, prowadzi komenda policji państwowej w Mościcach.

Kronika telegraficzna.

— **Poseł Rzeczypospolitej w Budapeszcie minister Łepkowski udekorował** red. Mateusza Nellera, współpracownika „Menzeti Ujsag" i dziennika „Fugget Nemzet" krzyżem oficerskim Polonia Restituta.

— **Argentyńska federacja studentów ogłosiła** generalny strajk na znak protestu przeciwko wizycie delegacji hitlerowskiej w stolicy Argentyny.

— 2 **września przybędzie do Białogrodu gen. Górecki,** który jako prezes FIDAC-u odwiedzi jugosłowiańskich kombatantów.

— **We wsi Ostrówka, w pow. wieluńskim** wybuchł wczoraj pożar, który przeniósł się niespodziewanie na kościół drewniany. Mimo energicznej akcji ratunkowej kościół spłonął doszczętnie. Straty sięgają pół miljona złotych. Kościół, który stał się pastwą płomieni, wzniesiony był w roku 1807 i stanowił cenny zabytek.

— **W miejscowości Tucumari** w stanie Nowy Meksyk express, idący z Chicago do Los Angeles, wpadł do wezbranego strumienia. Lokomotywa i 6 wagonów stoczyło się z nasypu do wody. 6 osób poniosło śmierć na miejscu, 40 odniosło ciężkie rany.

Dolar i funt spadają.

PARYŻ. (Pat). Na giełdzie dolar doznał dalszej zniżki, osiągając notowanie 17.73. Jednocześnie spadł również kurs funta szterlinga do 81.30 fr. Również wszystkie akcje oraz renty uległy zniżce.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (PAT). — Dewizy: Londyn 28,75 — 28,45. Nowy York 6,31 — 6,13. Paryż 35,11 — 34,93. Szwajcarja 173,28 — 172,42. Berlin w obrotach prywatnych 213,12. Tend. przeważnie słabsza.

Dolar w obr. prywatnych 6,29.

Rubel złoty: 4,75.

Pożyczki polskie w N. Yorku: Dillonowska 70,50. Stabilizac. 70,50.

POD ZNAKIEM BŁĘKITNEGO ORŁA.

Powodzenie akcji Roosevelta.

NAWY YORK. (Pat). Stan nowojorski zawiesił dziś ustawę antytrustową celem ożywienia pełnego wejścia w życie planu odbudowy gospodarczej. Na mocy tego zarządzenia — porozumienie, dotyczące kodeksu pracy, zaaprobowane przez prezydenta Roosevelta, stanie się prawem dla stanu nowojorskiego na okres działalności zarządu odbudowy gospodarczej.

Generał Johnson zwołał oficjalną konferencję zjednoczonych górników Stanów Zjednoczonych oraz przedstawicieli przepsiębiorstw. Powstaje kwestja, czy Johnson zamierza narzucić kodeks pracy.

WASZYNGTON. (Pat). Gen. Johnson oświadczył, że między właścicielami kopalń a górnikami osiągnięte zostało porozumienie w sprawie przyjęcia kodeksu pracy w kopalniach węglowych.

NOWY YORK. (Pat). Prezydent Roosevelt upoważnił skarb państwa do przyjmowania na skład w celach sprzedaży złota wydobytego na terenie Stanów Zjednoczonych. Rozporządzenie to opatrzone jest szeregiem warunków. Znosząc embargo na złoto i dopuszczając wolny obórt, prezydent Roosevelt daje tem samem przedsiębiorcom górniczym możność uzyskania wyższych cen zagranicą. Roosevelt zarządził jednocześnie, aby każdy, kto posiada złoto, czy to w sztabach, czy też ma certyfikaty, opiewające na złote, by ujawnił całą sumę w ciągu 15 dni w urzędach skarbowych.

Nowy symbol współczesnych Stanów Zjednoczonych. — Praca dla miljona osób i miljard dolarów płac. — Kodeks handlu detalicznego.

(Korespondencja własna).

New York, w sierpniu.

Niebieski orzeł stał się niejako symbolem ulicy amerykańskiej i wyobrazicielem obecnej współczesności. Zdobi on wielkie arterje komunikacyjne w Nowym Yorku, przepiękne bulwary w Chicago czy Holywood i wąskie uliczki amerykańskich miast prowincjonalnych. Wszystkie firmy przemysłowe i kupieckie, które przyjęły kodeks pracy, mają prawo w oknach wystawowych, w swych reklamach, na blankietach listowych i na pieczątkach używać błękitnego orła, który jest oznaką odbudowy gospodarczej Stanów. Jedne ze szponów trzymają zębate koło, drugie zaś oparte są na wiązce symbolicznych promieni elektrycznych. Olbrzymie litery NRA obwieszczają, że dane przedsiębiorstwo podporządkowało się programom odbudowy gospodarczej, co podkreśla jeszcze umieszczony pod orłem napis: „Spełniamy nasz obowiązek".

Z fenomenalną wprost szybkością dyktator generał Johnson rozwinął imponującą propagandę na rzecz jaknajszybszego dostarczenia wszystkim przedsiębiorstwom tej symbolicznej odznaki, która zapanowała nad współczesnem życiem Stanów Zjednoczonych. W ciągu 48 godzin wszyscy kupcy detaliczni na olbrzymiem terytorjum Stanów Zjednoczonych otrzymali przesyłki pocztowe zawierające około 40 wielkich plakatów, kartonowych i blaszanych niebieskich orłów, kilkanaście mniejszych szyldów i szyldzików do przyczepiania na automobile, stempli z orłami na rachunki i papiery firmowe i t. d. Jednocześnie gen. Johnson zalecił wszystkim przedsiębiorstwom kupieckim zakupywanie tego symbolu w jaknajwiększych ilościach i podkreślić należy, że kupiectwo amerykańskie poszło wprost entuzjastycznie po linji jego zaleceń.

Rooseveltowi udało się w ten sposób pociągnąć za sobą olbrzymie rzesze handlu detalicznego, który podporządkował się całkowicie jego zarządzeniom. Ustalono płace minimalne w handlu, stosownie do wielkości danego miasta i jego geograficznego położenia. Podstawą czasu pracy jest 40 godzin tygodniowo, a dłuższe zatrudnienie personelu dozwolone zostało tylko w okresie przed świętami Bożego Narodzenia. W miastach liczących do 100.000 mieszkańców płaca minimalna wynosi 13 dolarów tygodniowo, w miastach o ludności do pół miljona mieszkańców — 13 i pół dolara tygodniowo, w miastach o ludności ponad pół miljona mieszkańców płaca minimalna dochodzi do 14 dolarów. Stawki te w Stanach Południowych są niższe o jednego dolara. Zarówno wielkie domy towarowe, przedsiębiorstwa konfekcyjne, sklepy z obuwiem oraz domy przesyłkowe i sklepy o jednolitych cenach podporządkowały się zarządzeniom centralnych związków, które ze swej strony podpisały z rządem umowę, akceptującą nowe warunki pracy i płac.

Jak olbrzymie zwycięstwo oznacza współpraca handlu detalicznego z Rooseveltem i jak olbrzymie znaczenie dla całego gospodarstwa amerykańskiego posunięcie to posiada, świadczy fakt, że przyjęcie kodeksów pracy przez handel umożliwi zatrudnienie przeszło miljona osób, zwiększy sumy wypłacane przez przedsiębiorstwa handlu detalicznego personelowi pracowniczemu o blisko miljard dolarów rocznie. W związkach pracowniczych grupujących ekspedjentów i pracowników biurowych przedsiębiorstw handlu detalicznego, porozumienie to wywołało duże zadowolenie. Nadmienić bowiem należy, że porozumienie między związkami kupieckiemi a gen. Johnsonem osiągnięte zostało bez żadnego nacisku co stwierdzono w protokóle końcowym, podkreślającym, iż takie załatwienie sprawy dyktowało sumienie i dobro społeczeństwa. Jednocześnie z podpisaniem tego porozumienia ze strony rządu zrealizowano szereg posunięć, gwarantujących pomyślny rozwój operacyj handlowych. Tak więc mają być zakazane wszelkie nielojalne wyprzedaże, dalej zlikwidowana zostanie sprzedaż wszelkich artykułów wyprodukowanych w warsztatach więziennych, a wreszcie ma być zaprowadzona cenzura reklamy przedsiębiorstw detalicznych. Nie jest również wykluczona możliwość wprowadzenia cen wytycznych na niektóre standartowe artykuły. Rząd pragnie wszelkiemi siłami zapobiec porozumieniom stanowiącym monopol cen i skierowanym przeciwko interesom zbiorowości. Jasne stanowisko zajął w tej sprawie zastępca dyrektora Johnsona Dudley Cats, który oświadczył, że rząd przeciwstawi się wszelkim tendencjom monopolistycznym.

Energja i szybkość, z jaką przeprowadzone zostały pertraktacje Johnsona z kupiectwem detalicznem, zjednały mu duże uznanie w całych Stanach, a imponujący rozmach, z jakim propaguje hasła odbudowy gospodarczej, jest ważkim atutem w poczynaniach Roosevelta. **Kam.**

Z POD ZNAKU SWASTYKI.

Apetyty!...

PARYŻ, (PAT). — Dzienniki w dalszym ciągu komentują manifestacje niemieckie w Nadrenji, podkreślając ich wysoce prowokacyjny charakter. Na dowód tego przytaczają za wychodzącą w Saarbruecken „Volkstimme" oświadczenie jednego z przywódców narodowo — socjalistycznych Simona, który — według opowieści naocznych świadków — miał powiedzieć:

Wszędzie, gdziekolwiek rozbrzmiewa mowa niemiecka i gdzie płynie krew niemiecka, muszą powstać wielkie Niemcy. Nie zadowoli nas zagłębie Saary. Język niemiecki rozbrzmiewa zarówno w Metzu, jak i w Milhouse, w Alzacji, Lotaryngji, Luksemburgu i Austrji. Część Belgji i Honlandja musi być również nasza. Niemcy nie mogą pozostać państwem 60 miljonowem. Muszą się one stać mocarstwem 90-miljonowem.

Gdy nie można inaczej...

BERLIN, (PAT). — Z nurtów Odry pod miejscowością Tworkau wyłowiono kilka butelek, zawierających numery nielegalnie wydawanego w Pradze dziennika socjal — demokratycznego „Vorwaerts". Według doniesień prasy, stwierdzono, że tą drogą odbywa się kolportowanie tego dziennika z Pragi.

„Niemiecki kij"...

GDAŃSK, (PAT). — W szkole senackiej dla Polaków gdańskich w Oruni nauczyciel gimnastyki Renk usiłował zmusić polskich chłopców, by wstępowali do hitlerowskiej organizacyj młodzieży. Kiedy chłopcy sprzeciwili się temu, Renk polecił 4 z nich zgłosić się do niego. Wiedząc, czem to grozi, chłopcy nie stawili się. Na następnej lekcji gimnastyki z pośród 4 chłopców obecny był tylko jeden Bernard Ptach. W czasie lekcji nauczyciel Renk kijem zbił po dłoni Ptacha tak brutalnie, że chłopak miał jak stwierdza świadectwo lekarskie, na dłoni rozbitej do krwi wielki pęcherz. Renk oświadczył chłopcu że tym „prawdziwym niemieckim kijem" nauczy go słuchać rozkazów. Nauczyciel groził pozatem, że pozostali chłopcy dostaną porcję, skoro się tylko zjawią. W związku z tem brutalnem zachowaniem się nauczyciela, rodzice poszkodowanego chłopca wystosowali do Macierzy Szkolnej pismo, w którem stwierdzają, że polscy rodzice nie dopuszczą, by ich dzieci usiłowano biciem wciągnąć do szeregów hitlerowców i proszą o wszczęcie odpowiednich kroków w Senacie.

Znowu afera szpiegowska

PARYŻ, (PAT). — „Le Matin" donosi z Badenji o sensacyjnem aresztowaniu w miejscowości Locrach byłego oficera rezerwy armji szwajcarskiej oraz kilku członków szturmówek hitlerowskich, należących przedtem do partji komunistycznej. Aresztowanie nastąpiło w związku z ujawnioną aferą szpiegowską. Dziennik stwierdza, że cała sprawa trzymana jest przez władze w wielkiej tajemnicy.

Gulden czy złoty w Gdańsku?

Prezydent banku gdańskiego jest za guldenem.

GDAŃSK. (Pat). Na zjeździe niemieckiego towarzystwa badań międzynarodowych zagadnień gospodarczych prezydent Banku Gdańskiego dr. Schaeffer wspomniał, że pewne koła gospodarcze wypowiadają się za dostosowaniem kursu gdańskiego guldena do złotego polskiego, uzasadniając to żądanie zbyt wysokim kursem guldena, który utrudnia zdolność konkurencyjną gospodarstwa i portu gdańskiego. W przeciwieństwie do tych zapatrywań p. Schaeffer jest zdania że Gdańsk jako kraj niemiecki ma bezwzględnie wyższy poziom życiowy, aniżeli Polska i że obowiązkiem władz oraz kół gospodarczych jest utrzymanie i dalsze podnoszenie tego w wyniku pracy dziesiątków lat uzyskanego poziomu. Różnice strukturalne gospodarstwa polskiego i gdańskiego ujawniają fakt, że obrót pieniężny wynosi w Gdańsku na głowę 110 guldenów, zaś w Polsce tylko 24 guldeny. W tych warunkach niezrozumiałem jest, według zdania p. Schaeffera, — jak można sądzić, że dostosowanie kursu guldena do kursu złotego mogłoby pomóc gdańskiemu gospodarstwu. Gdańsk musi te propozycje odrzucić i zna tylko jedno zadanie, mianowicie utrzymanie dotychczasowej waluty i oparcie pracy nad sanacją stosunków gospodarczych na tej złotej walucie.

Z kongresu historyków.



Prof. H. W. V. Tempedley z Cambridge, nowowybrany na Kongresie Historyków prezes Międzynarodowego Komitetu Historycznego.

Pożar rafinerji nafty w Drohobyczu

BORYSŁAW. (Pat). W dniu 29 b. m. o godzinie 20.30 w rafinerji „Nafta" w Drohobyczu wybuchł pożar. W tej chwili, t. j. o godzinie 21, pożar rozszerza się coraz bardziej. Wszystkie oddziały straży ogniowej z całego zagłębia naftowego są czynne przy gaszeniu pożaru.

BORYSŁAW. (Pat). Według ostatnich wiadomości, pożar rafinerji „Nafta" nastąpił wskutek pęknięcia kotła. W płomieniach stoi zbiornik, zawierający 50 wagonów benzyny. Zagrożone są również sąsiednie zbiorniki mieszczące około 200 wagonów benzyny.

Niepowodzenie Normana.

LONDYN. (Pat). Wiadomości, otrzymane dziś w City londyńskiem, wskazują na to, że rozmowy gubernatora Banku Angielskiego Normana z prezydentem Rooseveltem nie zaprowadziły daleko. Prezydent Stanów Zjednoczonych nie dał się przekonać wywodem Normana i trwa bezustannie na tem stanowisku, że stabilizacja dolara jest przedwczesną, dopóki ceny w Ameryce nie osiągną należytej wysokości.

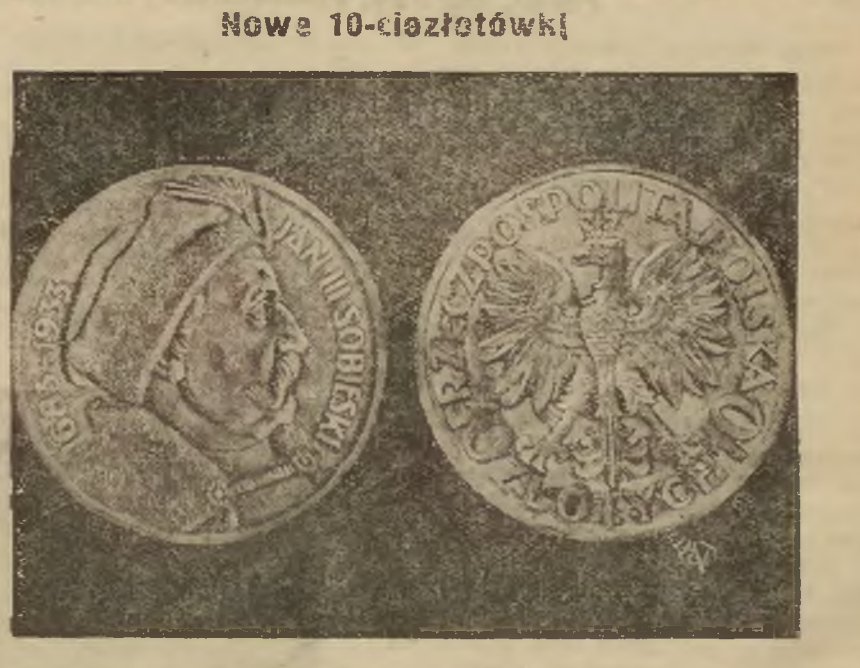
Przyczyny ustąpienia Moley'a

LONDYN. (Pat). Z kół amerykańskich w Londynie zaprzeczają jak najkategoryczniej wiadomości, jakoby ustąpienie prof. Moley'a ze stanowiska podsekretarza stanu oznaczało zerwanie stosunków z prezydentem Rooseveltem. Z kół tych wyjaśniają, że ustąpienie Moley'a jest faktycznie wyciągnięciem przez niego konsekwencyj z różnicy poglądów i z silnej animozji osobistej między sekretarzami stanu Hullem i Moley'em.

Nie poto, to poto, ale zbroić się trzeba...

TOKJO, (PAT). — Agencja Reutera podaje oświadczenie japońskiego przedstawiciela ministerstwa marynarki, który powiedział, że Japonja podpisała wprawdzie bez zastrzeżeń traktat londyński, nie może jednak tracić z oczu zbrojeń innych państw, nawet gdyby te zbrojenia nie przekraczały granic, zakreślonych traktatem w Londynie. Jeśli Japonja przystąpiłaby naskutek zbrojeń morskich innych państw do budowy jednostek, to nie byłoby to wynikiem przygotowania się do wojny, lecz jedynie skutkiem obawy, by nie być zaskoczonym w razie jakiegokolwiek konfliktu.

Nowe 10-ciozłotówki



Z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej wypuszczone zostaną w najbliższym czasie nowe monety dziesięciozłotowe z wizerunkiem króla Sobieskiego.

Na zdjęciu nowa moneta 10-ciozłotowa.

Wyrok na mjr. Stawińskiego

sąd najwyższy zaostrzył

WARSZAWA, (PAT). — Najwyższy Sąd Wojskowy w Warszawie rozpatrywał w dniu dzisiejszym sprawę majora dyplomowanego Jerzego Stawińskiego, oskarżonego o zabójstwo ś. p. Adama Jankowskiego, w czasie zajścia na jednym z nocnych dancingów. Najwyższy Sąd Wojskowy zatwierdził wyrok I instancji, skazujący mjr. Stawińskiego na dwa lata więzienia, orzekając dodatkowo wydalenie mjr. Stawińskiego z korpusu oficerskiego.

GROBY KRÓLEWSKIE W WILNIE.

W dniu 31-go sierpnia kości króla Aleksandra Jagiellończyka, królowej Elżbiety i królowej Barbary Radziwiłłówny będą umieszczone w prowizorycznych trumnach i ustawione na katafalkach w starej kaplicy królewskiej, a obok nich w prowizorycznej drewnianej urnie złożone będą szczątki króla Władysława IV. Skłania to do przypomnienia raz jeszcze, jakie były losy grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej aż do chwili odkrycia ich w r. 1931.

Pierwszym grobowcem królewskim była krypta pod kaplicą p. n. N. P. Marji, św. Andrzeja i św. Stanisława, ufundowaną około r. 1480 przez Kazimierza Jagiellończyka, i stąd zw. „kaplicą królewską". W krypcie tej w r. 1484 złożono zwłoki królewicza Kazimierza, a w r. 1506 umieszczono obok nich trumnę króla Aleksandra Jagiellończyka. Po pożarze, który w r. 1530 strawił Katedrę, odbudową, ozdobieniem i urządzeniem kaplicy zajął się król Zygmunt Stary. Nadając w r. 1534 na ten cel specjalny fundusz, podkreślał król wyraźnie, że w kaplicy spoczywają zwłoki dwóch jego rodzonych braci, Kazimierza i Aleksandra, nie może być więc żadnych wątpliwości co do miejsca złożenia ich szczątków w pierwszej połowie XVI w.

W r. 1545 przybyła do krypty pod kaplicą królewską trzecia trumna — królowej Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta, a w sześć lat później, w r. 1551, złożono obok trumnę Barbary Radziwiłłówny. Było wolą Zygmunta Augusta, zadokumentowaną w testamencie, by trumny obu królowych były przeniesione z kaplicy św. Kazimierza (tak zwano często już w XVI w. starą kaplicę królewską), „gdzie są do czasu iako w deposit włożone", do nowego kościoła św. Anny na Zamku Wileńskim, z różnych jednak względów wola królewska nie została wypełniona.

W krypcie pod kaplicą spoczywały trumny w ciągu kilkudziesięciu jeszcze lat, aż do początku XVII w., a trumny króla Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary pozostały w tem samem miejscu i wtedy, gdy po kanonizacji królewicza Kazimierza w r. 1604 wyniesiono relikwje Świętego na ołtarz kaplicy królewskiej.

Po dwudziestu prawie latach Zygmunt III postanawia wznieść nową, wspaniałą kaplicę ku czci Świętego Królewicza i w celu uzyskania dogodnego miejsca do budowy obszernej kaplicy odstępuje w r. 1623 dawną kaplicę królewską biskupowi Wołłowiczowi wzamian za jego kaplicę, położoną w południowo-wschodnim narożniku Katedry. Budowa kaplicy św. Kazimierza potrwała do r. 1636, a ponieważ biskup Wołłowicz rozpoczął nie zwlekając przebudowę starej kaplicy królewskiej, relikwje św. Kazimierza umieszczono tymczasowo w kaplicy Gasztołdowskiej.

Cóż się mogło stać w r. 1623 z trzema trumnami królewskiemi, które znajdowały się wówczas w krypcie dawnej kaplicy królewskiej? Pozostać w niej nie mogły, gdyż biskup niewątpliwie nietylko rozpoczął przebudowę kaplicy, ale i przygotować zamierzał kryptę na pomieszczenie w przyszłości swej własnej trumny. W każdym razie napewno nie mogło być w sklepie trumien królewskich w r. 1654 — znajdujemy na to pośredni dowód w aktach kapitulnych. Dn. 2 października 1654 r. skarży się mianowicie Eustachy Wołłowicz, że w sklepach kaplicy Wołłowiczowskiej Kapituła pogrzebła kan. Hrehorowicza i ks. Błaszkowskiego, na co Kapituła odpowiada, że księża ci są pogrzebani w sklepach katedralnych, do których tylko wejście mieści się przed kaplicą. Znając obecnie rozkład podziemi Katedralnych, stwierdzamy, że do sklepu, w którym pochowano obu księży, trzeba przechodzić przez sklep pod kaplicą Wołłowiczowską, trudno zaś przypuścić, by w przechodnim sklepie mogły pozostać trumny królewskie.

Powszechnie przypuszczano, że Zygmunt III wybudował mauzoleum pod nową kaplicą św. Kazimierza i że tam właśnie złożono trumny króla Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary, gdy relikwje św. Kazimierza umieszczono w ołtarzu. Wyrażano też przypuszczenie, że w okresie między r. 1623 i 1636 trumny mogły być złożone w sklepie pod kaplicą Gosztołdowską. Hipotezę o mauzoleum pod kaplicą św. Kazimierza potwierdzała nieulegająca wątpliwości, zanotowana w aktach kapitulnych wiadomość o umieszczeniu pod kaplicą w r. 1648 serca i wnętrzności króla Władysława IV.

Wydawało się, że dowody są wystarczające. Pisał Kirkor w rozprawie „Groby wielkoksiążęce i królewskie w Wilnie", drukowanej w r. 1882: „W r. 1712 przełożony kaplicy św. Kazimierza ksiądz Jerzy Ancuta w prośbie podanej do króla Augusta II. opisując niebezpieczeństwa, jakie zagrażają kościołowi i kaplicy od wylewów Wilejki i kanału, który płynął od królewskiego młyna, oddzielające dolny zamek od właściwego miasta, powiada, że i groby królów spoczywające pod kaplicą św. Kazimierza wymagają rychłego zabezpieczenia od wylewów, aby woda do sklepu się nie dostawała". A dalej: „Wiemy, że przed restauracją Katedry przez Gucewicza istniało jeszcze wejście do tego sklepu z wnętrza kaplicy, co jeszcze pamiętał ś. p. biskup Jan Cywinski i opowiadał w r. 1839, a było to wejście po prawej stronie pod boczną ławą dębową. Dopiero Gucewicz jak w całej Katedrze, tak i w kaplicy św. Kazimierza wejście do sklepów zawalił głazami i na nich posadzkę ułożył".

I jeszcze jeden dowód, wskazujący, jak można było sądzić, że pod kaplicą jest istotnie krypta, — okienka od strony południowej i wschodniej, które pierwotnie widocznie oświetlały podziemie, a później, może w czasie przebudowy Guzewiczowskiej, zostały zamurowane.

Uważano więc za najprawdopodobniejsze, że w r. 1636 trumny królewskie były złożone w krypcie kaplicy św. Kazimierza. Nasuwały się wyłącznie wątpliwości, czy grobowce nie były rozgrabione przez wojska moskiewskie w XVII w. i czy Gucewicz zamurował jedynie okienka i wejście do podziemia, czy też może zasypał całkowicie kryptę. Już jednak Homolicki w „Wizerunkach i Roztrząsaniach Naukowych" dementował pogłoski o zasypaniu przez Gucewicza sklepów katedralnych, powołując się na to, że w czasie restauracji Katedry, prowadzonej od r. 1837 za rządów biskupa Kłągiewicza, odkryto niektóre sklepy, a tylko wejścia do nich były zamurowane i częściowo zasypane.

W r. 1861 staraniem Eustachego Tyszkiewicza wmurowano po prawej stronie ołtarza w kaplicy św. Kazimierza marmurową tablicę pamiątkową, z napisem, przypominającym, że w kaplicy pochowane jest serce i wnętrzności króla Władysława IV. W r. 1910 rektor Katedry ks. prałat Sawicki, przekonany, że pod kaplicą znajdują się szczątki królewskie, w tajemnicy przed władzami rosyjskiemi wmurował tablice ku czci króla Aleksandra, królowej Elżbiety i Barbary.

Sprawa grobów królewskich w Bazylice Wileńskiej była stale przedmiotem żywego zainteresowania biskupów i miłośników zabytków przeszłości. Gruntowne rozważania na ten temat stały się znów aktualne, gdy w r. 1930 Komitet uczczenia pamięci ks. Witolda wysunął projekt ustawienia w Katedrze pomnika W. Księcia. Po szczegółowem przedyskutowaniu czy nie udałoby się odnaleźć szczątków książęcych, Komitet doszedł do wniosku, że nie można mieć na to żadnej nadziei. Argumenty przedstawione niedawno w artykule o losach szczątków Wielkiego Księcia. Postanowiono jednak poczynić w miarę możności poszukiwania w podziemiach Bazyliki. Rezultaty badań, dokonanych w r. 1930, były niewielkie. Zbadano kanał odwadniający, obiechodniej i południowej oraz wiążące się z kanałem podziemia pod zakrystwską, składem rzejściowym i kaplicą Władysławowską; prócz tego odkryto grupę sklepów pod kaplicą Gosztołdowską, składem rzejściowym i kaplicą Imienia Marji. W tych ostatnich natrafiono na mnóstwo bezimiennych, rozrzuconych kości, a w sklepie pod dawną kaplicą królewską odnaleziono wspólny grób bezimiennych również kości, zebranych razem przed kilkudziesięciu laty.

Kanał odwadniający od strony południowej przechodził w wąski korytarzyk, mieszczący się już w fundamencie kaplicy św. Kazimierza. Korytarzyk ten zamurowany był nagluścho cienką ścianką. Spodziewaliśmy się, że może wreszcie uda się rozwiązać tajemnice podziemi kaplicy, spotkał nas jednak przykry zawód. Po przebiciu ścianki stwierdziliśmy, że za nią znajduje się ziemia i gruz, a próby wykonywane drągiem żelaznym wskazywały, że warstwa ta jest dość gruba.

Ponieważ dalsze poszukiwania wymagały znacznych nakładów pieniężnych, trzeba było na tem badanie zakończyć. Tymczasem już w roku następnym gruntowne zbadanie fundamentów i podziemi katedralnych stało się sprawą naglącą ze względu na groźny stan murów i sklepień Bazyliki. I tak się złożyło, że wskutek zapadnięcia się posadzki w kaplicy św. Kazimierza, od kaplicy właśnie należało zacząć badania.

Zdjęto więc najprzód posadzkę pośrodku kaplicy i rozpoczęto usuwanie gruzu i ziemi, znajdujących się pod nią, ponieważ można było przypuszczać, że w tym punkcie najłatwiej dostać się będzie do sklepienia. Tymczasem ku ogólnemu zdumieniu natrafiono nie na sklepienie, lecz na fragment potężnego muru z dużowymiarowej cegły. Po odkopaniu muru zagadka wyjaśniła się: był to fundament dawnego narożnika Katedry z czasów przed budową kaplicy św. Kazimierza. Przy ścianach fundamentu zachowały się resztki sklepienia krypty kaplicy, która należała pierwotnie do biskupa Pawła Holszańskiego, następnie stanowiła własność Sapiehów i w r. 1617 została odstąpiona przez Lwa Sapiehę biskupowi Wołłowiczowi, ten zaś zamienił ją w r. 1623 na prośbę Zygmunta III na starą kaplicę królewską.

Odnalezione resztki fundamentu pośrodku kaplicy wykluczały całkowicie hipotezę o wybudowaniu tu mauzoleum przez Zygmunta III.

Podziemia kaplicy dały odpowiedź i na inne pytania: A więc okazało się, że Zygmunt III istotnie zamierzał pod kaplicą św. Kazimierza, w której ołtarzu miały być pomieszczone relikwje Świętego, wybudować mauzoleum królewskie. Wewnętrzne ściany fundamentu świadczą, że obmyślany był już w chwili ich budowy projekt mauzoleum, na co wskazują podmurowania, przygotowane pod nasady sklepień, po 3 na każdej ścianie. Wnioski co do przypuszczalnego wyglądu mauzoleum łatwo stąd wysnuć: na 4 kwadratowych filarach wspierać się miały krzyżowe sklepienia dziewięcioprzęsłowego wnętrza. Dla oświetlenia umieszczono w ścianie wschodniej i południowej po jednem okienku. Wejście prowadzić miało przez korytarzyk umieszczony w fundamencie ściany zachodniej. Od tego właśnie korytarzyka rozpoczęto bezskuteczne badania podziemi kaplicy w r. 1930. Oczywiście dostęp do korytarzyka prowadził nie z kanału odwadniającego, wybudowanego znacznie później, prawdopodobnie przewidywano wykonanie prowadzących wdół schodów w zakrystji przy kaplicy św. Kazimierza, zburzonej w czasie Gucewiczowskiej przebudowy Katedry w związku z wzniesieniem południowej kolumny bocznej.

W podziemiach kaplicy znaleziono i wyjaśnienie, dlaczego projekt nie doszedł do skutku: budowy trzeba było zaniechać, ponieważ pakunki z grubych warstw z gliny, zakładane pod posadzkę między ruszty z belek drewnianych, nie mogły zapobiec silnemu naporowi wód grutowych.

(D. c. n.)

S. Lorentz.

Odsłonięcie tajemnicy.

Rewelacje prasy niemieckiej o zagładzie armji generała Samsonowa

Z okazji dwunastej rocznicy bitwy pod Tannenbergiem, która przypada na koniec sierpnia, pisma berlińskie zamieszczają rewelacyjne artykuły, w których wyjaśnia się, dlaczego armja rosyjska będąc pod dowództwem generała Samsonowa poniosła tak straszliwą klęskę a generał Hindenbrug odniósł zwycięstwo. Wersje, które przypisywały klęskę szpiegostwu okazały się prawdziwe.

Szpieg jednak nie był po stronie rosyjskiej, ale wysłany był przez dowództwo niemieckie.

Natychmiast po rozpoczęciu operacyj wojennych wielki książę Mikołaj Mikołajewicz rozpoczął ofenzywę na Prusy Wschodnie, aby otworzyć drogę na Berlin. Operacje powierzono dwom armjom: dowódcą armji operującej na północy był generał Rennenkampf, na południu generał Samsonow. Pierwsze starcie pomiędzy niemieckiemi przedniemi strażami a armją generała Samsonowa nastąpiło dnia 11 sierpnia. Północne skrzydło armji zajęło Allenstein, podczas gdy środek ruszył na Tannenberg, broniony przez 20 korpus niemiecki. Wojska niemieckie cofały się powoli. Celem Rosjan było opanować węzeł kolejowy Osterodę.

Dnia 13 sierpnia Niemcy znów się cofali a cały 20 korpus został ściągnięty z zajmowanych pozycyj. Samsonow otrzymał wiadomości, że Niemcy czekają na posiłki. Przypuszczał dlatego, że cofanie się jest tylko strategicznym manewrem Hindenburga, który chce wciągnąć armję rosyjską do moczarów mazurskich, z których niemożliwością byłoby się wydostać. Generał Samsonow, zamiast kroczyć w kierunku Tannenberga, postanowił ściągnąć wtył oddziały środkowe i zasilić niemi skrzydła, którym groziło poważne niebezpieczeństwo. Rozkaz tej treści już został podpisany, gdy generałowi raportowano przybycie kurjera z naczelnego dowództwa. Kurjer, oficer sztabu generalnego w mundurze lotnika przedstawił się generałowi Samsonowi: „Kapitan generalnego sztabu, baron Keller. Jego Wysokość Wielki Książę Mikołej Mikołajewicz rozkazał mi wręczyć panu generałowi ten rozkaz".

Generał rozpieczętował kopertę. Dokument w niej zawarty podpisany był przez generała Żylińskiego. W sztabie generalnym nie rozumieli, dlaczego dotychczas nie zajęto Osterode. Generał Żyliński wydaje rozkaz, aby ponownie rozpoczęto marsz i zaatakowano 20 korpus niemiecki i obiecywał, że następnego dnia przyśle posiłki. Samsonow, przeczytawszy rozkaz rzekł do kurjera: „Proszę oznajmić Jego Wysokości, że rozkaz będzie wykonany. Jutro zaatakuję Niemców i myślę, że pod wieczór znajmiemy Osterode". Baron Keller pożegnał się i skierował swe kroki w stronę swego samolotu, którym przyleciał ze sztabu głównego. Aeroplan wzniósłszy się wysoko, poleciał w stronę Warszawy.

Dnia 14 sierpnia Samsonow ruszył ze swą dywizją w kierunku moczarów mazurskich i w ten sposób umożliwił Hindenburgowi osiągnięcie wspaniałego zwycięstwa pod Tanenbergiem, z którego Niemcy są tak dumni.

Kiedy następnego dnia generał Samsonow żądał od sztabu generalnego aby przysłano mu obiecane posiłki, pomyłka została wyjaśniona. Sztab generalny odpowiedział, że żadnych posiłków nie obiecywał i żadnego „barona Kellera" z rozkarzem generała Żylińskiego nie wysyłał. Generał Samsonow zrozumiał, że padł ofiarą szpiega. W międzyczasie wojska niemiecke otoczyły oddziały generała Samsonowa i fatalna bitwa dla Rosjan się rozpoczęła. Samsonow kulą rewolweru położył kres swego życia.

Niemieckie pisma twierdzą, że osobnik, przedstawiający się generałowi jako baron Keller dotychczas żyje, ale właściwe nazwisko dotąd ukrywane jest w tajemnicy.

Notatki z Polski i ze świata

— **FREKWENCJA W TEATRACH** polskich na podstawie ostatnich danych Główn. Urz. Statystycznego przedstawia się następująco: Na jedno miejsce teatralne w Polsce (ogółem teatrów jest 51) przypada w ciągu roku przeciętnie 125,9 widzów, przyczem na województwa centralne przypada 121,1, zachodnie — 141,3, **wschodnie — 117,4** i południowe — 125,9. Uwzględniając ilość teatrów w poszczególnych dzielnicach, statystyka wyprowadza następujące cyfry: Na 1000 mieszkańców woj. centralne dają teatrowi 153 widzów rocznie, **woj. wschodnie 80**, zachodnie 234 i południowe 140. Ludność woj. wschodnich, zatem, bywa w teatrze **trzy razy rzadziej**, niż woj. zachodnich.

— **CHARAKTERYSTYCZNA SPRAWA** znalazła onegdaj epilog w Sandomierskim sądzie okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadł Żyd — Unger, obwiniony o uduszenie swego syna za to, że wyłamywał się z zasad ortodoksyjnych i zdradzał dążenia postępowe. Sąd skazał ojca — fanatyka na 8 lat więzienia.

— **WIADOMOŚĆ O TRAGICZNYM ZGONIE POSSA**, wybitnego lotnika niemieckiego, podała większa część prasy niemieckiej jako drobną wiadomość — gdzieś na dalszych stronach. Ma to być podobno podyktowane względami na chęć niewywołania deprymujących nastrojów w społeczeństwie niemieckiem w czasie odbywającego się raidu samolotowego. Niektóre pisma dopatrują się w tem ingerencji czynników politycznych.

— **KOBIETY O KTÓRYCH NAJWIĘCEJ PISANO** zestawił w żmudnej pracy bibljograficznej Tonny Kellen. Autor stwierdza, że największą liczbą książek, poezji, broszur artykułów, poświęcono księżniczkom, głośnym z doświadczeń losu. Drugie zkolei miejsce zajmują intrygantki i awanturnice. Najwięcej miejsca poświęcono Marji Antoninie, królowej Francji. Liczba samych książek o niej w r. 1892 wyrażała się cyfrą ponad 200. Dalsze miejsca zajmują Joanna d'Arc i Marja Stuard z cyframi książek 150 i 140.

— **ORYGINALNY KONKURS LITERACKI** został ogłoszony we Francji. Zwrócono się do pisarzy francuskich z wezwaniem do napisania artykułu na temat: „Francuskie owoce są najpiękniejsze i mają najwięcej zapachu, dzięki dojrzewaniu na ziemi pełnej harmonji". Nagrody 2 i pół, 1 i pół i 1 tys. franków. Sadownicy francuscy doceniają znaczenie reklamy.

— **NA ROZPRAWĘ GORGONOWEJ** w Sądzie Najwyższym, która została wyznaczona na początek września, bezustannie szturmują o karty wstępu amatorowie wrażeń. Wobec tego jednak, że Sąd Najwyższy, jak wiadomo, będzie rozpatrywał tylko zagadnienia proceduralne, rozprawa odbędzie się bez udziału oskarżonej, na osobie której koncentruje się zainteresowanie. Publiczność warszawska spotka pod tym względem przykry zawód.

Zast.

Ojciec św. wobec wieści o głodzie w Rosji.

W tych dniach wrócił z Rosji do Rzymu specjalny wysłannik papieski i złożył Ojcu Św. obszerne sprawozdanie z pobytu w tym kraju, gdzie, jak to z wielu źródeł wiadomo, panuje straszliwy głód. Wysłannik papieski stwierdził między innemi, że oczekiwać można, iż nadchodzącej zimy postrada życie około 12 miljonów ludzi. Słysząc to Ojciec Św. nie mógł ukryć swego bólu i łzy ukazały się mu w oczach. „Musimy powiedział — niech co chce kosztuje, znaleźć jakąś drogę, aby temu zapobiec".

Przypuszcza się powszechnie, że Papież zamierza wysłać do Rosji żywnościową ekspedycję ratunkową na podobieństwo ekspedycji podjętej przed kilku laty; o ile zezwolą na to władze sowieckie. (Kap.)

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

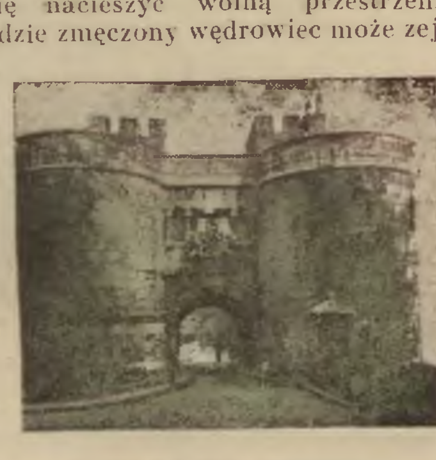
Anglja oglądana nie według Baedeckera.

Wrażenia z wycieczki na polskim transatlantyku „Polonia" Parki, ogrody, roślinność.

Sam Londyn posiada około 80 większych parków i ogrodów, nie licząc małych ogródków i skwerów. Zresztą poza Londynem czwarta część Anglji to parki i ogrody. Pola i pastwiska spotyka się przeważnie jako urozmaicenie krajobrazu. Farmy rolnicze ze stogami pszenicy lub koszonemi dopiero kwaterami jęczmienia lub owsa istnieją dla tradycji. Rzadko spotykałem na wycieczkach plantacje narodowego warzywa — brukwi (turnips).

Robiąc 150 kilometrową wycieczkę autem z jakiegoś większego miasta angielskiego, ma się ciągle wrażenie, że jedziemy po parku. Szosy gładkie jak stół, smołowane, wąskie i z obu stron ogrodzone żywopłotem lub solidnym kamiennym murem. Czarna błyszcząca wstęga szosy, obrzeżona z obu stron tęgą granitową lub piaskowcową ścianą ciągnie się na dziesiątki nieraz kilometrów niby wśród lasu. Olbrzymie buki i dęby, o pniach aż do korony oplecionych bluszczem, zwierają swe konary nad wąską taśmą drogi. Chciałoby się wyjść i odpocząć na miękkim kobiercu z paproci, ale wysoki mur broni dostępu. Nie było to bowiem lasy, lecz parki różnych lordów i „duke'ów". Tak samo pola i pastwiska są poprzedzielane żywopłotami lub drucianemi przegrodami i to nietylko wpobliżu Londynu, lecz również w Irlandji oraz Szkocji.

Jednem słowem Anglja to kraj w opłotkach. Nie dziwię się teraz, że Anglicy tak lubią wycieczki i podróże. Nawet skromny robotnik fabryczny lub drobny urzędnik odkłada przez zimę pieniądze, aby w lecie na parę tygodni wyrwać się nad morze, w góry lub na kontynent, gdzie oczy mogą się nacieszyć wolną przestrzenią, gdzie zmęczony wędrowiec może zejść



Brama cytadeli londyńskiej.

z wyasfaltowanych dróg, dotknąć dłonią chwastów przydrożnych lub przejść miedzą wśród falujących zbóż. Cóż z tego, że za opłotkami widać świeżą zieleń, cóż z tego, że wiatr przynosi rzeźwiący zapach pól i łąk, jeśli człowiek nie może dotknąć nawet karmicielki-ziemi. I w mieście i za miastem oddziela go od niej gruba, nieprzenikliwa powłoka muru i asfaltu.

Czy przypominacie sobie, Państwo, grecką legendę o Atlasie, który podtrzymywał strop niebiański. Legenda głosi, że gdy ustawał w tym ciężkim trudzie przypadał piersią do swej matki-ziemi i czerpał z niej siły do dalszej pracy. Być może z tej ziemi promieniują i wchodzą do ciała naszego jakieś nieznane fluidy, które nam dają moc do walki z życiem, a bez nich ogarnia człowieka jakaś przeraźliwa apatja, bezbrzeżna nuda, pewnego rodzaju cierpienie psychiczne tak częste u Anglików i określane nazwą „spleen". Wyrazu tego i jego znaczenia dokładnego nie można przełożyć na żaden inny z języków europejskich, chociaż angielski wyraz „spleen" oznacza również śledzionę. Bo to nie jest choroba śledziony, lecz swoisty stan duszy, wytwarzający się wśród ogrodzonego, obmurowanego i przelewającego po drogach-korytkach życia angielskiego.

Wszędzie tylko napisy: „private" (prywatne), „closed" (zamknięte) lub „no admittance" (niema dostępu). Masie ludzkiej wolno płynąć tylko określonemi kanalikami, t. j. ulicami i drogami publicznemi, gdzie ruch i kierunek reguluje symboliczny „Bobby" (popularna w Anglji nazwa policjanta). Bobby to symbol Anglji. Uosobienie angielskiego spokoju, ładu i potęgi. Wychowawca angielskiej rasy. Gdyby Anglicy mieli Olimp, to Bobby byłby jednym z najpotrzebniejszych i najważniejszych bogów na tym Olimpie. Jedynem schroniskiem Anglika przed potęgą bobbyego jest „home" czyli mieszkanie prywatne. Tam jest on panem siebie, jest nietykalny, wolno mu gwizdać na cały świat angielski... naturalnie tylko tak, aby nie przeszkadzać sąsiadom.

Aby móc się dotknąć ziemi, każdy prawie Anglik ma przed swoim domem ogródek, lordowie zaś mają te ogródki na przestrzeni kilkunastu hektarów dookoła swych zamków i pałaców. W obrębie Wielkiego Londynu oraz większych miast ogrody i parki są publiczne. W ogrodach tych są prześliczne jak dywan strzyżone trawniki, po których wolno chodzić, rozkładać się na nich i bawić. Trawniki angielskie zazwyczaj te spacery doskonale wytrzymują. W tym roku jednak panowała w Anglji wyjątkowa susza i upały, dochodzące 45 stopni Celsjusza (w dn. 6. VIII.). Dzięki temu największy i najpopularniejszy w Londynie t. zw. Hyde-Park miał w czasie naszych odwiedzin trawniki mocno wydeptane i żółte.

Na temat swych pięknych trawników Anglicy lubią opowiadać następującą anegdotę.

Przyjezdny ogrodnik z kontynentu zapytuje ogrodnika angielskiego: „Co wy robicie, żeby mieć tak wspaniałe trawniki?"

— Tylko często strzyżemy i polewamy — odpowiedział Anglik.

— My na Kontynencie też strzyżemy i polewamy nasze trawniki, a jednak nie są one takie, jak u was.

—No, bo to trzeba robić przez trzysta lat — wyjaśnia mu Anglik.

Bezwątpienia długa kultura gleby i selekcja specjalnych mieszanek trawiastych odgrywają tu rolę wcale nie bujny rozwój zieleni i traw zawdzię bójny rozwój zieleni i traw zawdzięcza Anglja swemu łagodnemu i wilgotnemu klimatowi. Ziemia tam nigdy prawie w czasie zimy nie zamarza, mrozy i susze są rzadkością słońce nie pali nigdy zbyt gwałtownie. Rosną tam przeto wyśmienicie nietylko trawy, lecz i wiecznozielone drzewa z krajów południowych. Laury, bukszpany, laurowiśnie, ostrokrzewy, cyprysy, draceny, cedry libańskie i rododendrony himalajskie rosną tam lepiej niż w swej ojczyźnie. Ten wilgotny i umiarkowany klimat nie dla wszystkich jednak roślin jest odpowiedni. Np. winorośl i figa rosną tam doskonale, ale owoce ich nigdy tam nie dojrzewają, chyba w szklarniach. To samo dotyczy np. rącznika (Ricinus). Zato japońskie hortensje i pochodzące z Chile fuksje rosną tam jak chwasty, tworząc wielkie krzewy i zarośla. W niektórych miejscach z fuksji zrobione są żywopłoty wzdłuż dróg publicznych. Najczęściej żywopłoty tworzone są z głogu, ale wpobliżu miasteczek lub will spotyka się róże, trzmielinę japońską i aukubę, które u nas hoduje się w doniczkach tylko.

Angielskie ogrody botaniczne, poświęcone przeważnie naukowemu badaniu roślin są utrzymane wzorowo. Londyński Kew Garden i Edynburgski Królewski Ogród Botaniczny są ogrodami utrzymywanemi ze skarbu państwa i poświęconemi wyłącznie badaniom naukowym flory kolonij angielskich i nowych roślin z krajów egzotycznych. Kew Garden jest Mekką dla botaników całego wiata. Posiada największą bibljotekę botaniczną, najbogatsze zielniki, wspaniałe muzea, szklarnie i powierzchnię około stu hektarów. Porządek utrzymany jest nadzwyczajny. Chwasty jak gdyby nie istniały. Każda roślina ma swe określone miejsce i swoją etykietę. Podobnie jest w Edynburgu, choć tam tejszy ogród ma zaledwie około 20 hektarów. Personel ogrodu Edynburskiego wynosi przeszło 100 ludzi, nie licząc najemnych robotników. Zresztą wszystkie ogrody — prywatne, miejskie czy państwowe utrzymane są bardzo starannie. Klimat angielski sprzyja rozwojowi kwiaciarstwa angielskiego, ale największą rolę odgrywa wysoka kultura ogrodnicza i głębokie umiowanie kwiatów. Tak wspaniałych gwoździków, groszków, margarytek jak w Anglji nie widziałem nigdzie na kontynencie. Szkoda że sprowadzamy nasiona kwiatów prawie wyłącznie z Niemiec, Francji lub Węgier, a nie sprowadzamy z Anglji. Moglibyśmy dostać tam wiele ciekawych rzeczy, które nasi zdolni ogrodnicy potrafiliby bezwątpienia hodować z powodzeniem. Osobom interesującym się tą sprawą polecam firmę Toogood et Sons. Southampton, England. Na żądanie firma ta wysyła piękne ilustrowane katalogi.

Zwiedzając angielskie ogrody, szukamy tam napróżno tak modnych dziś

P. Prezes Pietraszewski opuszcza Wilno

Szczeremi życzeniami powodzenia w pracy na nowej placówce w stolicy, a z wielkiem żalem społeczeństwo Wilna i całej wschodniej połaci Rzeczypospolitej, żegna odjeżdżającego w dniu dzisiejszym z Wilna długoletniego zasłużonego prezesa wileńskiego Okręgowej Izby Kontroli Państwowej p. Jana Pietraszewskiego, który po z górą 13-letniej działalności na naszym terenie opuszcza nas wobec służbowego przeniesienia na stanowisko prezesa Okręgowej Izby Kontroli w Warszawie.

Wczoraj żegnali swego długoletniego, ukochanego przełożonego urzędnicy wileńskiej Izby Kontroli, dzisiaj zaś odbędzie się pożegnalne zebranie towarzyskie na cześć prezesa Pietraszewskiego, organizowane przez szefów władz wileńskich. P. prezes Pietraszewski wyjeżdża dzisiaj, w środę 30 b. m. pośpiesznym pociągiem o godzinie 23 min. 30.

* * *

P. prezes Pietraszewski Jan, ur. dn. 12. IX. 1882 r. w Mińsku Litewskim, studja wyższe prawnicze ukończył w Petersburgu. Przed wojną pracował w ministerstwie skarbu b. państwa rosyjskiego, zajmując ostatnio stanowisko naczelnika wydziału prawnego Głównego Zarządu Kas Oszczędnościowych.

Po powrocie do Polski organizował skarbowość Ziemi Mińskiej, stając najpierw na czele Izby Skarbowej w Mińsku Litewskim, następnie wołyńskiej.

Po zajęciu Wilna przez gen. Żeligowskiego przyjeżdża do Litwy Środkowej jako Delegat Min. Skarbu przy Delegaturze Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie. Jednocześnie na początku 1921 r. organizuje Kontrolę Państwową Rządu Polskiego Litwy Śr.

Po przyłączeniu Ziemi Wileńskiej do Polski z dniem 15 września 1921 r. zostaje mianowany prezesem Okr. Izby Kontroli Państw. w Wilnie obejmującej teren województw wileńskiego i nowogródzkiego, którą organizuje i którą kierował do chwili obecnej.

Jako prezes Izby Kontroli w Wilnie bierze p. prezes Pietraszewski czynny udział w pracach różnych stowarzyszeń i organizacyj istniejących na terenie Wilna, zajmując stanowiska przewodniczącego komisyj rewizyjnych i członka Zarządów.

Za pracę społeczną i narodową w zaborze rosyjskim oraz za pracę organizacyjną w Polsce prezes Pietraszewski został odznaczony Krzyżem Komandorskim „Polonia Restituta".

* * *

Kierownictwo Izby Kontroli Państwowej w Wilnie obejmuje dotychczasowy długoletni Wiceprezes tej Izby p. Zenon Mikulski.

Przyjazd historyków do Wilna

W piątek dnia 1 września o godz. 23-ej przybędzie do Wilna od strony Białowieży przez Lidę kilkunastu uczestników, obradującego w Warszawie międzynarodowego zjazdu historyków. Przybywa 5-ciu historyków niemieckich, jeden rumuński, 1 Szwajcar, 3-ch Francuzów, 2-ch Czechosłowaków i 1 Belgijczyk. Wycieczka zabawi w Wilnie 2 dni.

Wilno nawiązuje kontakt handlowy z Indjami.

W końcu b. tygodnia do Wilna ma przybyć delegacja handlowo - przemysłowa z Indyj z konsulem Rzeczypospolitej w Bombaju p. Albińskim na czele.

Goście zwiedzą III Targi Północne oraz przeprowadzą szereg konferencyj w Izbie Przemysłowo-Handlowej w sprawie ewentualnego eksportu towarów do Indyj.

Zebranie koła B. B. W. R. dzielnicy Śródmieście.

Dnia 31 sierpnia r. b. o godz. 18 m. 30 w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego B. B. W. R. przy ul. Św. Anny 2 m. 4 odbędzie się ogólne Zebranie członków koła B. B. W. R. dzielnicy Śródmieście, na którem p. poseł Stanisław Mackiewicz wygłosi odczyt na temat „Nowa koncepcja konstytucyjna".

Wejście na Zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Pomysł niefortunny.

Wieczorami na Wystawie tłumy. Uboga ci jest, maluchna, prócz lnu nie wiele ma do pokazania, ale publiczność wileńska tak jest spragniona rozrywek, tak stale brakuje jej takich niezbyt mądrych, ale wesołych atrakcji jak czekoladowe loteryjki, strzelnicę, ciastka pieczone na świeżem powietrzu, ale dąży do Bernardynki na oglądanie tego co jest. Mniej się tam znalazło owych zabawowych atrakcji, ale to co wystawiono w zakresie lnu, pszczelnictwa, rybołóstwa, jest pouczające i ludzie chętnie to oglądają. Wieczorem właśnie efekty świetlne są bardzo ładne. Lśni jak pałac z kryształu pawilon Żyrardowski, ukazując najnowsze wytwory lniane, modele kostiumów plażowych i zastawę stołową na adamaszkowym obrusie. Inne pawilony świecą, muzyczka gra, w cieniach nieba lśni biała jak zawieszony w powietrzu Trójkrzyż na górze. Ludzie by chętnie pospacerowali, posłuchali pogapili się — cóż kiedy o 8 wielkim dzwonem wszystkich wypraszają. O 8-ej! Czy jest w tem sens! Kiedy o tej godzinie zamykają dopiero sklepy w mieście, wielu ludzi kończy zajęcia, kiedy się właśnie zaczyna wieczór. Wtedy właśnie musi iść do domu lub siedzieć w knajpie i pić. — Bo restauracje pozostają otwarte. Sądzimy że w interesie samej Wystawy, którą urządzono kosztem wielkiego wysiłku, byłoby wskazane przedłużyć najmniej na godzinę otwarcie pawilonów.

Za ostatnich Targów do późnej nocy można było używać przechadzki i „gapki" pocóż w tym roku takie drakońskie prawo? Im więcej osób przyjdzie tem chyba lepiej. A właśnie od 8 wielu ma ochotę być w ogrodzie zwłaszcza, że pogoda wreszcie się ustaliła na dobrą, pewnie dzięki niezniszczalnemu optymizmowi red. Święcickiego, który zapewniał zdesperowanych, że jednak będzie słońce.

No, i jest. Ale wieczór ma też swoje uroki i krzywdą jest dla Wilnian pozbawiać ich od 8 możności spacerowania wśród ładnych kiosków. R.

W CIENIU SZUBIENICY.

Czy Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawi tego zbrodniarza?

ŁZY I SPAZMY.

Na ławę oskarżonych wszedł spokojnie w asyście dwóch policjantów. Rozejrzał się po przepełnionej po brzegi sali, dojrzał matkę i siostrę, schylił głowę i cicho zapłakał, wtuliwszy się w kąt ławy.

Ma lat 21, a wygląda na 19-ie. Ma nieregularne rysy twarzy, sposób trzymania się i wymowa świadczą, że jest dzieckiem przedmieścia, a wychowankiem ulicy.

Rodzina jego należy do sfer najuboższych. Matka i ojciec pracują fizycznie. Pracują ciężko i są stale w biedzie. Nie mieli czasu prawdopodobnie na troskliwe wychowywanie dziecka, na opiekę moralną nad jego krystalizującym się charakterem. A może nie wiedzieli, że opieka ta jest potrzebna? Są wszak ludźmi uczciwymi i ciągle przepracowani...

Matka na widok syna w asyscie policjantów szlocha. Nie panuje nad sobą — dostaje spazmów.

ZABIŁ Z CHĘCIĄ ZYSKU.

Akt oskarżenia zarzuca mu zbrodnię z chęcią zysku, która podpada pod kompetencję sądu doraźnego. Oskarżonego czeka albo uniewinnienie albo śmierć — fizyczna lub cywilna, bo kara więzienia oblicza się na kilkanaście lat.

Oskarżony wie o tem. Płacze. Na pytania przewodniczącego odpowiada tłumiąc łkania:

— Juljan Suckiel?
— Tak...
— Ile ma lat?
— 21.
— Polak, katolik?
— Tak.
— Zajęcie?
— Robotnik asenizacyjny...

ZBRODNIA OHYDNA.

Czytaliśmy opisy tej zbordni nazajutrz. Szczegóły jej tchną grozą. Ogarnia zdumienie, że młodzi ludzie i wogóle człowiek może coś podobnego uczynić.

Działo się to w stodole Parwickich przy Trakcie Raduńskim w nocy na dzień 20 bm. Przyszli cicho, podkradli się do śpiącego na sianie Karola Parwickiego i młotkiem trzy razy uderzyli po głowie. Nie czekali na skon ofiary. Zawlekli do jamy i zakopali ciało, które dawało oznaki życia.

Uczynili to wszystko dla pieniędzy. Spodziewali się znaleźć przy Parwickim większą gotówkę.

Czytaliśmy następnie, że ujęto zbrodniarza, który przyznał się do udziału w morderstwie i wydał swych dwóch wspólników. Zbrodniarzem tym był Juljan Suckiel. Podawał, że wspólnikami jego byli młodzi ludzie niejacy Lebiediew i Maciulewicz. Sprawę wskazanych przez Suckiela wydzielono i skierowano do sądu okręgowego w trybie zwykłym. Przeciw Suckielewi bowiem zdołano zebrać — na fundamencie jego przyznania się — dowody niezbite.

PRZYZNAJĘ SIĘ DO WINY.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy zabójstwa z chęcji zysku?

— Tak, przyznaję się do winy.

Suckiel jest chłopięco szczery. Opowiada szczegółowo, starając się nie opuścić niczego.

Mówi, że myśl zabicia Parwickiego podał Lebiediew, z którym żył w przyjaźni od lat dziecinnych. Lebiediew namawiał, by dopomógł w realizacji tego planu i obiecał dużo pieniędzy. Nie zgadzał się na to. Lebiediew prosił go, by porozumiał się w tej sprawie z Maculewiczem. Spełnił jego prośbę. Maculewicz zgodził się na dokonanie zbrodni.

Suckiel mówi, że do ostatniej prawie chwili nie mógł się zdecydować. Nie zgadzał się. Wtedy mu zagrozili i musiał pójść.

— W jaki sposób grozili?

— Mówili, że wszystko jedno wciągną do tej sprawy.

Wolał więc pójść dobrowolnie. Późno wieczorem przyjechał z pracy. Koło stodoły stali już Lebiediew z młotkiem wręku i Maciulewicz. Lebiediew wszedł pierwszy. Suckiel słyszał kilka głuchych uderzeń. Lebiediew bił po głowie śpiącego. Potem Maciulewicz ściągnął za nogi ciało do jamy która pozostała po kartoflach. Ofiara dawała oznaki życia. Wszyscy wzięli łopaty i zarzucili ją ziemią.

Po fakcie Maciulewicz dał Suckielowi 20 złotych i oświadczył:

— To połowa sumy, którą znaleźliśmy przy nim....

CO DAŁA MU ZBRODNIA?

Po pobieżnem zatarciu śladów wspólnicy rozstali się. Suckiel z 20 złotymi w kieszeni udał się do miasta. Tu kupił sobie bluzę bieliznę, spodnie i zegarek. Wynajął potem rower i długo jeździł po rynku Kalwaryjskim. Uczył się jeździć ponieważ miał z przyjaciółmi udać się na wycieczkę rowerową za miasto.

Po „nakataniu się" dosyta Suckiel wrócił do domu w nowej bluzie i spodniach. Tu już było gorąco. Szukano Parwickiego.

Przyjaciele zbrodni czuwali również wpobliżu i ostrzegli go:

— Będą bili, nie bili — nic nie zeznawaj.

— Przestrzegali tak, wierząc zapewne w skutek przestrogi, bo zapomnieli widocznie, że Suckiel ma lat 21.

PRAWDĘ POD PRZYSIĘGĄ.

Sąd zaprzysiągł świadków, ostrzegając, że zeznają w procesie w którym chodzi o życie człowieka — oskarżonemu grozi kara śmierci.

Pierwszy zeznaje pasierb zabitego Korecki. Po nocy krytycznej wrócił do domu z rana i spotkał w drzwiach stodoły Suckiela, który miał twarz odrapaną. Zapytał go gdzie jest ojczym. Suckiel odrzekł, że go niema i że nie wie gdzie jest

Korecki po kilkunastu godzinach nieobecności ojczyma zaczął się niepokoić i rozpoczął poszukiwania. Przejrzał stodołę, strych, wreszcie przeszukał piwnicę i znalazł tam poduszkę, na której spał zwykle Parwicki. Poduszka była okrwawiona. Zrozumiano wtedy, że stało się nieszczęście i wysłano po policję.

Korecki mówi, że ojczym żył w wielkiej niezgodzie z Suckielami. Miewał z nimi zatargi i kłótnie. Słyszał też, że Suckielowie grozili ojczymowi.

Obrońca z urzędu oskarżonego mec. Marjan Kowalski pyta świadka o Lebiediewa. Z odpowiedzi wynika, że Lebiediew jest awanturnikiem, Suckiel chłopcem naogół spokojnym.

Następny świadek p. Czerniawski zdradza w zeznaniach swych zdolności detektywistyczne. To on właśnie, można rzec śmiało, pierwszy intuicyjnie wyczuł winę Suckiela.

P. Czerniawski jest szwagrem ś. p. Parwickiego. 20 bm. przyszła do niego teściowa zapłakana i mówi:

— Męża cały dzień niema. Suckiel przyszedł z miasta ubrany w nowiuteńką bluzę i spodnie w tem coś jest.

Przeszukano stodołę i strych. Nigdzie nie ma śladu Czerniawski pyta wtedy Suckiela, czy nie wie gdzie jest i czy był w nocy Parwicki w stodole? Suckiel odpowiada, że Parwickiego w nocy nie było.

— Dlaczego?
— Bo macałem.
— Poco?

— Bo zwykle, jak powracałem mówił do mnie — „daj papierosa" — a wtedy nic nie powiedział.

Kiedy znaleźli poduszkę, Suckiel powiedział:

— Napewno jego do studni wrzucili... trzeba tam szukać.

Policjant jednak, który niebawem nadszedł był innego zdania.

— Tu musi być Parwicki, kopcie — orzekł bezapelacyjnie, wskazując na świeżą ziemię w stodole.

Zaczęto kopać z niedowierzaniem i rzeczywiście natrafiono na zwłoki.

Jak się zachowywał Suckiel?

— Trząsł się cały.

Suckiel zrywa się w tym momencie i mówi, że był spokojny wtedy.

Świadek Bartośnicki jest tym funkcjonarjuszem P. P. który wskazał miejsce, gdzie zakopano ofiarę. Kiedy zbadał już dokładnie, że się nie myli, kazał Suckielowi i jego ojcu odgrzebywać rękami zwłoki Parwickiego, a potem bez gadania zakuł ich w kajdanki.

— Dlaczego zatrzymał ich pan, dlaczego podejrzewał, skąd powstały te przypuszczenia, że Suckielowie mogli mieć coś wspólnego ze zbrodnią?

Świadek na to pytanie konkretnie odpowiedzieć nie może.

— To się wyczuwało raczej. Suckiel był zdenerwowany. Trząsł się bardzo. Mylił się w zeznaniach. Mówiono, że kiedyś grozili Parwickiemu.

Podejrzenia te sprawdziły się. Znaleziono spodnie Suckiela ze śladami krwi na nogawce — potem zaś przyznał się do wszystkiego.

W tym momencie Suckiel znowu powstaje na ławie oskarżonych, przestaje płakać i mówi, że Czerniawski napoił posterunkowego, by ten tak zeznawał. Incydent ten upływa bez echa. Suckiel siada i zaczyna znowu płakać.

ODDYCHAŁ JESZCZE KILKA MINUT.

Biegły lekarz mówi, że ekspertyza wykazała ponad wszelką wątpliwość przyczynę zgonu Parwickiego. Rany zadane mu w głowę były niewątpliwie śmiertelne, lecz zakopany do ziemi oddychał jeszcze forsownie prawdopodobnie w ciągu kilku minut i zmarł skutkiem uduszenia.

Na ubraniu Suckiela znaleziono na nogawce spodni ze strony tylnej plamy krwi grupy A. Krew zabitego i Suckiela należy do grupy A. Mało jest jednak prawdopodobne, by zadraśnięcia na twarzy lub rękach Suckiela mogły dać te plamy.

OKO ZA OKO...

Prokurator Hejhert uznaje, że po wyeliminowaniu ze sprawy faktu przyznania się oskarżonego do winy pozostaną tylko poszlaki. Bez przyznania się do winy oskarżonego oskarżenie nie rozporządza faktami niezbitemi, lecz tylko przypuszczeniami.

Prokurator zastanawia się czy przyznanie się Suckiela jest zgodne z prawdą i dochodzi do wniosku, że w całej rozciągłości odpowiada jej. Tak było, jak mówi Suckiel. Najbardziej przekonywującym argumentem jest w tem to, że ofiara w ziemi oddychała. Suckiel mówi, że ciało zakopywane jeszcze żyło. Stwierdziła to ekspertyza. Tak zeznawać mógł tylko ten, kto brał udział w zbrodni — w zakopywaniu. Suckiel mówi prawdę.

Przyznanie się do winy jest okolicznością łagodzącą. Jest jakby aktem skruchy. Jednak zachowanie się Suckiela nie wskazuje na skruchę. Płacze, bo boi się kary. Po zbrodni natomiast spokojnie sobie jeździł po rynku na rowerze.

Prokurator prosi o wymierzenie kary śmierci.

PRZYZNANIE SIĘ ŁAGODZI KARĘ.

Obrońca nie zgadza się z konkluzją wywodów prokuratora. Oskarżony nie zasługuje na karę śmierci. Gdyby oskarżony negował wszystkiemu, sprawa zabicia Parwickiego byłaby zagadką. Przyznanie się daje możność sądzenia teraz tego człowieka. Przyznanie się w tym wypadku jest największą skruchą. Przytem oskarżony nie był inicjatorem tej zbrodni. Nie był wykonawcą jej. Pomagał tylko.

Obrońca prosi o niewymierzanie kary śmierci.

OSTATNIE SŁOWO.

W ostatniem słowie Suckiel mówi, po chwili namysłu:

— Chciałbym być polskim żołnierzem. Żałuję tego, co się stało, ja sam nie wiem jak się to przytrafiło..

Płacze...

Sąd po przeszło półgodzinnej naradzie odczytuje wyrok:

...UZNAŁ WINĘ SUCKIELA ZA CAŁKOWICIE UDOWODNIONĄ, I NIE ZNAJDUJĄC W ŚWIETLE PARAGRAFÓW PRAWNYCH W CZYNIE I POSTĘPOWANIU JEGO ŻADNYCH OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCYCH, SKAZUJE GO NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Wyrok będzie wykonany w ciągu 24 godzin.

Słowa „karę śmierci" spadły na Suckiela pod koniec odczytywania wyroku. Przedtem zaś Suckiel blady jak kreda, słuchając wyroku poruszał bezustannie, prędko ustami. Modlił się...

Na sali wśród publiczności zemdlała matka skazanego.

Obrońca skazanego odwołał się do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Jeżeli Pan Prezydent nie skorzysta z prawa łaski, wyrok będzie wykonany dziś w obrębie więzienia na Łukiszkach.

WŁOD.

Zajście przed sądem.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w związku z odbywającym się procesem doraźnym zebrał się większy tłum ciekawych. Wśród tłumu znalazło się kilku wojskowych, którzy wydostali się na czoło tłumu. W międzyczasie policja poczęła usuwać z chodników i jezdni ciekawskich, a między innemi i wojskowych.

W trakcie tego jeden z żołnierzy poczł stawiać opór a następnie uderzył 2 policjantów i począł uciekać przez rynek łukiski. Za uciekającym żołnierzem rzucili się w pogoń przodownik i policjant oraz kilku cywilnych, a gdy żołnierz znajdował się na ul. Montwiłłowskiej z rynku wypadło kilkadziesiąt kobiet i poczęło gonić uciekającego sądząc, iż jest to zbieg z sądu doraźnego morderca Suckiel, skazany na karę śmierci. Przy akompanjamencie krzyków i złorzeczeń pod adresem zbiega goniono żołnierza, który skręcił szybko na zaułek Montwiłłowski i wpadł na ul. Więzienną, gdzie go ujęto.

Jakież przykre rozczarowanie tłumu a zwłaszcza kobiet, gdy okazało się, że zatrzymany nie jest zbiegiem — mordercą i że przed chwilą, karetką więzienną Suckiela z Sądu odwieziono do więzienia na Łukiszkach. (c)

Od wydawnictwa.

Numer niedzielny z dn. 3 b. m. „Kurjera Wileńskiego" poświęcony będzie Targom Północnym i Wystawie Lniarskiej.

Wszelkie reklamy do tego numeru Administracja naszego pisma przyjmuje codziennie od godz. 9 –3 po poł. i od 7—8 wiecz. ul. Biskupia Nr. 4, telefon 99.

KURJER SPORTOWY

Radjo organizuje raid motocyklowy.

Dowiadujemy się, iż Radjo Wileńskie zamierza wspólnie z W. T. C. i M. zoragnizować raid motocyklowy.

Raid ma się odbyć 10-go września.

Szczegóły o tej imprezie, która ma być transmitowana z Wilna na wszystkie rozgłośnie Polski podamy niebawem.

Dziś jednak już odrazu możemy powiedzieć, że raid ten będzie się cieszył ogólnem powodzeniem, gdyż nie mieliśmy w tym roku poza raidem Legji nic poważniejszego

Obecnie organizacja raidu jest już w toku.

Kalinowski jedzie dookoła Polski.

W piątek w Warszawie rozpocznie się wielki wyścig Tour de Pologne.

W wyścigu tym, trasa którego przebiegać będzie przez Wilno startować będzie również i wilnianin Jerzy Kalinowski z K. P. W.

Kalinowski ostatnio trenował b. dużo i jakoby jest w dobrej formie, to też ciekawi jesteśmy jak pójdzie Kalinowskiemu w tej gigantycznej imprezie kolarskiej.

Do biegu Tour de Pologne zgłaszają się wszyscy najlepsi kolarze Polski

Wielki turniej tenisowy.

W piątek rozpocznie się na kortach parku sportowego wielki międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem zaproszonych tenisistów Łotwy, Estonji i Polski.

Finały tego turnieju rozegrane zostaną w niedzielę.

Turniej budzi ogromne zainteresowanie wśród społeczeństwa sportowego Wilna.

Ciekawi jesteśmy w pierwszym rzędzie jak wyjdą nasi najlepsi gracze na czele z inż. Janem Grabowieckim, Kewesem i Mereckim.

Hasmoneja w Wilnie.

Na najbliższą sobotę i niedzielę ma do Wilna przyjechać piłkarska drużyna Hasmonei z Równego.

Hasmoneja jako mistrzyni okręgu Rówieńskiego, walczyła w pierwszym rzucie rozgrywek o wejście do Ligi, ale przegrała z Polonją Przemyską.

Piłkarze Równego mają grać dwa mecze z Makabi i z W. K. S.

Mecz z mistrzem Wilna powinien być doskonałym treningiem przed czekającemi nas rozgrywkami finałowemi o awans do Ligi.

na kontynencie klombów dywanowych, — tych obrazów tkanych umiejętną ręką ogrodników z żywych różnobarwnych roślin. Otóż Anglja jest spadkobierczynią starorzymskiej sztuki ogrodniczej, przeszczepionej na północ od Alp przez Karola Wielkiego, a następnie w czasie wojny stuletniej przeniesionej z Francji na wyspy Wielkiej Brytanji. Dziś nie podejrzewamy nawet jak wielki wpływ na rozpowszechnienie się warzyw, przypraw i drzew owocowych śródziemnomorskich w Europie zachodniej miał Karol Wielki. Monarcha ten w roku 812 wydał zarządzenie, zwane „Capitulare de villis et curtis imperialibus" o gospodarce i obowiązkach zarządców w dobrach i ogrodach cesarskich. Niektóre rozdziały tego zarządzenia wymieniają rośliny, które mają być hodowane w majątkach królewskich, a jest tych roślin około setki. Prawie wszystkie te rośliny spotykamy w ogrodach Anglji. Jest rzeczą znamienną, że mięta, szałwja, cząber i lubczyk hodowane były wówczas jako przyprawy do pokarmów i do dnia dzisiejszego zachowały ten charakter w Anglji. To też tak wykwintnych odmian mięty jak w Anglji nie znajdziemy nigdzie.

Powracając teraz do rzymskich ogrodów należy zaznaczyć, że przeważały tam drzewa, krzewy i ozdobne byliny, z których tworzono wielkie grupy. Sztuka hodowli drobnych roślin kwiatowych i tworzenie z nich różnokolorowych dywanów i klombów pochodzi ze Wschodu, skąd została przeniesiona do Bizancjum, zwłaszcza w epoce Konstantyna Wielkiego. Po zawojowaniu Konstantynopola przez Turków ogrody tamtejsze wzbogaciły się w rośliny z Egiptu, Indyj oraz Persji. Posłowie monarchów europejskich przy dworze sułtana poznawali tam te cuda flory i przewozili je do swych krajów. Tak pospolity dziś w środkowej Europie bez pachnący (lilak) został przywieziony z Turcji do Wiednia dopiero około 1589 r. Hiacynty, korona cesarska, tulipany i kasztan zostały przywiezione z Turcji dopiero w drugiej połowie XVI wieku. Polska, Węgry, Austrja otrzymywały te kwiaty wcześniej niż inne państwa zachodu. Najpóźniej zaś poznawała je Anglja. Dlatego np. bez i kasztan są dziś bardzo pospolitemi roślinami w Polsce, a rzadkością w Anglji. Dzięki stosunkom zamorskim Anglja szybciej niż państwa środkowej Europy przyswajała sobie rośliny z Afryki, Ameryki, oraz Indyj. Głównym np. tematem zainteresowania Edynburskiego Ogrodu Botanicznego jest flora Chin środkowych, Himalajów i Nowej Zelandji.

Pomimo jednak, że ogrody angielskie są piękne i bogate, pomimo że takich szos, parków i trawników niema u nas w Polsce, to jednak „wystrzyżone" i ujęte w opłotki życie angielskie dla Polaka na dłuższą metę byłoby nie do wytrzymania.

J. Muszyński.

Zatrzymanie auta z przemytem na szosie niemenczyńskiej.

Wczoraj na szosie niemenczyńskiej zatrzymano auto ciężarowe, naładowane towarami pochodzącemi z przemytu. W samochodzie znajdowały się większe ilości, bo aż 1200 kilo pieprzu zagranicznego i kilka worków tytoniu litewskiego i łotewskiego.

W związku z tem władze bezpieczeństwa publicznego zarządziły energiczne dochodzenie w celu ustalenia w jaki sposób przez granicę przetransportowano tak znaczną ilość towaru.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy K. O. P. wraz z władzami bezpieczeństwa wpadły na trop szeroko rozgałęzionej szajki przemytniczej, która współdziałała z kupcami oraz wykryto wielki skład towarów przemycanych z Litwy i Łotwy. Ustalono, że zatrzymane auto jest własnością Motela Moskalskiego, mieszkańca Oszmiany oraz Mendela Rejna z Ignalina.

Dalsze dochodzenie w toku.

Kradzież amerykańskich czeków i dolarów

Bezczelność złodziei.

Przed kilku dniami policja śledcza m. Wilna otrzymała wiadomość z urzędu śledczego w Grodnie o dokonaniu sprytnej kradzieży na szkodę obywatela amerykańskiego Galperna, który przybył do Grodna w celu odwiedzenia swych krewnych.

Jak wynikało z tego powiadomienia złodzieje przedostali się w nocy do pokoju Galperna i po przeprowadzeniu dokładnej „lustracji" rzeczy, skradli 60 dolarów, kilkadziesiąt zł. i czek amerykańskiej „Express Kompany" na sumę 700 dolarów.

Gdy Galpern obudził się i spostrzegł kradzież było już za późno. Złodzieje zdążyli zbiec.

Poszkodowany niezwłocznie powiadomił o kradzieży policję oraz warszawski oddział „Express Company" celem unieważnienia skradzionych czeków. Jednocześnie ogłosił w kilku pismach wezwanie do złodziei, prosząc o zwrot czeków, które nie przedstawiają dla nich żadnej wartości.

Ogłoszenie to poskutkowało i w tych dniach Galpern otrzymał list polecony z Wilna, w którym znajdowały się skradzione czeki.

Wskazuje to na to, iż kradzieży dokonali złodzieje wileńscy, bawiący podówczas na gościnnych występach w Grodnie.

Policja wszczęła dochodzenie celem ujawnienia sprawców kradzieży. (c).

Pieniądze należy zwracać.

Andrzej Borówka, gospodarz ze wsi Kaliszki, gm. worniańskiej dłużny był pewną kwotę Janowi Szeniuciowi, który w żaden sposób jednak nie mógł odebrać mimo, że dosyć często odwiedzał Borówkę. Wobec tego, że ostatnio otrzymywał zwykle odpowiedzi, że Borówki w domu niema — postanowił zgłosić się do dłużnika w godzinach rannych.

Onegdaj będąc rano przed domem Borówki usłyszał zamęt w mieszkaniu, co w tak rannych godzinach wydało mu się podejrzanem. Szeniuc zajrzał przez okno i z przerażeniem stwierdził że cała rodzina Borówków zajęta jest przy chowaniu noworodka za piec. Przejęci swem zajęciem, nie zauważyli, że przestępstwo popełnione przez nich obserwuje obcy człowiek. To też niespodzianie dla Borówki po krótkim czasie do mieszkania jego wroczyła policja i chociaż właściciel zapewniał, że nic w jego mieszkaniu nie zaszło, policja nie uwierzyła i wyciągnęła z za pieca zwłoki kilkutygodniowego noworodka, powitego przez córkę Borówki — Janinę.

Policja prowadzi dochodzenie, narazie ojciec i córka zostali zatrzymani. (c).

Wyrodna matka.

Z Brasławia donoszą: Jeden z mieszkańców wsi Jakuże, gm. drujskiej zawiadomił posterunek policji państwowej w Miorach, że włościanka w owej wsi Stanisława Najdzionek, licząca lat 46, której mąż od 2 lat przebywa w Warszawie, miała w początkach sierpnia dziecko, które zginęło bez śladu. Najdzionkowa, będąca gospodynią domu, nie przyznała się i dopiero naskutek rewizji zarządzonej w jej domu, w dniu 20 bbm., w składziku w jamie pod beczką od mąki znaleziono zwłoki noworodka, płci męskiej. Najdzionkowa twierdzi, że w nocy z 7 na 8 bm. urodziła dziecię nieżywe i zakopała w składziku, ze wstydu przed sąsiadami.

Sekcja zwłok, przeprowadzona na 21 bm. wykazała, że dziecię w chwili urodzenia było żywe i zmarło skutkiem pozostawienia go bez opieki. Na podstawie wyniku dochodzeń władze prokuratorskie wileńskie wdrożyły dochodzenie.

Z pogranicza.

I TAM SIĘ NIE SCHRONIŁ.

Na granicy polsko-sowieckiej niedaleko wsi Zadoroże w rejonie odcinka granicznego Zaniewicze komendant sowieckiej straży granicznej wydał władzom polskim zbiega-kryminalistę Bazylego Harasimowicza, który dokonawszy kilku napadów bandyckich zbiegł na terytorjum sowieckie.

Harasimowicza po wstępnem zbadaniu mają przewieźć do Brześcia.

CHCIELI PODPALIĆ.

Z Olity donoszą, iż niedaleko granicy 2 osobników usiłowało podpalić majątek Bronisława Kowalewicza. Spostrzegł to stróż nocny i podpalaczy spłoszył.

Jednego z nich zatrzymano. Jest to niejaki Lisiak.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 30 sierpnia 1933 r

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7,20: Muzyka. 7,30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. domowego. 11,57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Prasa. Kom. 12.35: D. c. muzyki. 12,55: Dziennik południowy. — 14.50: Program dzienny. 14,55: Muzyka (płyty). 15,25: Giełda rolnicza. 15,35: Muzyka (płyty). 15.45: Skrzynka P. K. O. 16,00: Koncert z Ciechocinka. 17.00: Dożynki w Spale — odczyt. 17,15: Koncert solistów. 18.15: Dotychczasowe wyniki działalności Funduszu Pracy. Odczyt wygł. dyr. Madeyski. 18,35: (płyty). 19,10: Rozmaitości. 19,20: Przegląd litewski. 19.35: Program na czwartek. 19.40: Kwadrans literacki. 20,00: Wieczór piosenki. 20,50: Dziennik wiecz. 21,00: Skrzynka roln. 21.10: Rec. skrzypcowy. 22,00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. sport. 22,35: Kom. met. 22,40: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 31 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. domowego. 9.30: Transm. z Wewelu mszy św. celebrowanej przez kardynała prymasa Węgier z okazji 100-ej rocznicy urodzin Stefana Batorego. 11.57: Czas. 12.05: Transm. z Bazyliki Wileńskiej ceremonji przeniesienia prochów królewskich. Reportaż prowadzą Stan. Lorentz i Witold Hulewicz. 12.45: Prasa. Kom. 12.35: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Kom. 15.00: Muzyka (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka (płyty). 16.00: Audycja dla dzieci. 16.50: Audycja z Cyklu: „Wizyty mikrofonu" — wywiad ze Stefanem Jedrychowskim. 17.00: Przegląd czasopism kobiecych. 17.15: Muzyka lekka. 18.05: Młode lata króla Stefana — odczyt wygł. K. Koźmiński. 18.25: Arje i pieśni. 18.35: Skrzynka pocztowa Nr. 259 — listy radjosłuchaczy omówi dyr. progr. W. Hulewicz. 19.10: Program na piątek. 19.15: Barwność placów targowych w Polsce — felj. wygł. — Fr. Szyfmanówna. 19.30: Transm. z teatru miejskiego w Krakowie akademji ku czci Stefana Batorego. 20.15: Koncert. 21.05: Dziennik wiecz. 21.15: „Polska już ma skrzydła" — pog. wygł. Józef Jankowski. 21.25: D. c. Koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiad. sportowe. 22.35: Kom. met. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

—(::)—

On zmarł, a ona powiesiła się

Z Wilejki donoszą: We wsi Jaźnie, gm. krzywickiej zmarł nagle włościanin tej wsi Włodzimierz Zienowicz, lat 51, pasąc bydło. Wdrożono dochodzenie, które winy osób trzecich, jak dotąd nie wykazało.

W miasteczku Dołhinowie w dniu 27 bm. odebrała sobie życie przez powieszenie się 19 letnia Helena Lachowiczówna. Samobójstwo popełniła na strychu domu.

Przyczyny narazie nie ustalono.

Duży pożar wsi.

Z terenu powiatu postawskiego donoszą o wielkim pożarze, jaki nawiedził w nocy z 27 bm. wieś Nawry w gminie miadziolskiej. Spaliło się 19 domów mieszkalnych. Stodoły ocalały dzięki temu, iż budowane były w pewnej odległości od gospodarstw.

W płomieniach zginęło kilka sztuk bydła. Wypadku z ludźmi nie było. Są pewne dane, iż przyczyną pożaru było podpalenie. Celem ustalenia stanu faktycznego władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

KRONIKA

Środa 30 Sierpnia

Dziś: Róży Lim. P.
Jutro: Rajmunda W.

Wschód słońca — g. 4 m. 46
Zachód „ — g. 6 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 29-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 763
Temp. średn. + 15
Temp. najw. + 18
Temp. najn. + 4
Opady —
Wiatr: półn. wschod.
Tend. barom. wzrost.
Uwagi: dość pogodnie.

— **Pogoda dn. 30 sierpnia według P. I. M.** Po rannych mgłach lub oparach w całym kraju pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura do 25 st. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

DYŻURY APTEK.

Dziś, we środę 30 sierpnia br. dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska 1, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Zwierzyniec.

Oraz: Miejska — Wileńska 23, Chomiczewskiego — W. Pohulanka, Chróścickiego — Ostrobramska 25, Ottowicza — Wielka 29.

MIEJSKA

— **Zmniejszenie taryfy za przejazd taksówkami.** Władze miejskie uznały obecnie obowiązującą na terenie Wilna taryfę przejazdu dorożkami samochodowemi za wygórowaną i w związku z tem zapadła ostatnio decyzja obniżenia dotychczasowych stawek. Jak wiadomo dotychczas płaciło się za jazdę dzienną 80 groszy od kilometra, za nocną zaś 1.20. Podług nowej taryfy za pierwszy kilometr płaci się 80 groszy, za każdy zaś następny 50 groszy. Nocna taryfa zostaje całkowicie zniesiona i nie będzie się różniła od dziennej.

SPRAWY SZKOLNE

— **Roczne Kursy Handlowe na księgowych — bilansistów** Stow. Abs. Instytutu Nauk Handl. — Gosp. przy poparciu Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handl. i Ekonomicznej w Wilnie, — Wilno, Mickiewicza 18 (lokal Inst. Nauk H.-G.

Inform. i zapisy codz. 6—8 po poł.

Wykłady wieczorowe. — Niezamożnym daleko idące zniżki.

WOJSKOWA.

— ZAOSTRZENIE PRZEPISÓW W SPRAWACH WOJSKOWYCH.. Władze wojskowe wydały obostrzone przepisy w sprawach wojskowych. a mianowicie: rejestracji. uchylenia się od poboru. komisyj poborowych, nieprzestrzegania przepisów wojskowych i t. p. W wypadkach niezastosowania się do tych przepisów władze administracyjne będą nakładały grzywny do wysokości 2 tys. zł. z zamianą do 2 miesięcy aresztu.

SANITARNA

.— LUSTRACJE SANITARNE NA RYNKACH. Lotna komisja sanitarna dokonała wczoraj lustracji sanitarnej przywiezionych towarów na rynki wileńskie. Zlustrowano rynki: na Łukiszkach św. Piotra i Pawła, Zarzeczu i przy ulicy Zawalnej oraz Hali Miejskiej. Komisja przeprowadziła w 78 wypadkach próby badania masła. mleka. wędlin. jaj. śmietany i innych towarów.

Na 78 badań — w 11 wypadkach stwierdzono fałszowanie nabiału oraz sprzedawanie nieświeżych wędlin.

Ponadto komisja stwierdziła, iż wiele mleczarek i włościan ma dzbanki i naczynia brudne. zaś właciciele ich nie przestrzegają najelementarniejszych przepisów sanitarnych. Sporządzono protokóły karne.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Prof. dr. Wincenty Lutosławski** odwiedzi znów Wilno i w niedzielę dnia 3 września b. r. o godzinie 10 rano w sali wykładowej Nr. V Uniwersytetu Stefana Batorego omówi recenzje „Jednego łatwego żywota" i odpowie na pytania słuchaczy.

Wstęp wolny i bezpłatny dla wszystkich.

RÓŻNE.

— **Koło Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki** organizuje w dniu 1-go września r. b. kwestę na Bazylikę i wzywa wszystkich wilnian do składania najdrobniejszych choćby ofiar. Z pięciogroszówek naszych urość mają, przy odrobinie dobrej woli wielkie sumy, które pozwolą na kontynuowanie robót konserwatorskich i zabezpieczą długie lata trwania naszej przepięknej katedrze.

TEATR I MUZYKA

— **Teatry Miejskie Z. A. S. P. w Wilnie. Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim** — gra dziś we środę 30 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. przezabawną, melodyjną komedję muzyczną „Jim i Jill", w której role tytułowe kreują H. Kamińska i M. Węgrzyn w otoczeniu zespołu w osobach pp.: Jasińskiej-Detkowskiej, Braunówny, Świętochowskiej, Neubelia, Elwickiego, Pospiełowskiego, Dejunowicza, Janowskiego i innych. Komedja ta zdobywa sobie coraz szersze warstwy społeczeństwa swą niefrasobliwą, słoneczną, pełną pogody treścią.

Ceny miejsc zwyczajne.

— **Jutro i dni następnych „Jim i Jill". Marjusz Maszyński w Teatrze Letnim.** Od soboty 2 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. rozpoczynają się gościnne występy znakomitego artysty Teatru Polskiego w Warszawie p. Marjusza Maszyńskiego, który wystąpi w swej arcywesołej, pełnej słońca sztuce „Tak a nie inaczej". Sztuka ta zdobyła wielki sukces na scenie Teatrów w Krakowie i Poznaniu. Partnerką p. M. Maszyńskiego będzie przemiła artystka Teatrów Warszawskich p. M. Grelichowska znana publiczności wileńskiej z występów zeszłorocznych.

— **Teatr-Kino „Rozmaitości"** — **Sala** Miejska, Ostrobramska 5. Już w sobotę 2 września b. r. otwiera swe podwoje Teatr-Kino „Rozmaitości", dając tanią rozrywkę dla najszerszych warstw społeczeństwa. Na pierwszy program pójdzie doskonała komedja J. Korzeniowskiego w 2-ch aktach „Majster i Czeladnik" w wykonaniu doborowych sił artystycznych, oraz świetny dźwiękowiec „Noce portowe", który ukaże się na ekranie jako 2-ga część urozmaiconego programu pierwszej premjery Teatru-Kina „Rozmaitości".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Barwne** widowisko okolicznościowe, wystawione z okazji Wystawy Lniarskiej, wywołało prawdziwy entuzjazm. Część pierwszą wydowiska wypełnia pokaz-rewja „Len", posiadająca regjonalny koloryt. Drugą część widowiska zajmuje brawurowa, tryskająca polskim humorem operetka Nedbala „Polska Krew", odznaczająca się oryginalną muzyką, opartą na motywach polskich. W wykonaniu bierze udział cały zespół teatru muzycznego pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Widowisko poprzedzi regjonalny prolog o lnie w wykonaniu L. Wołłejki. Początek o godz. 8 w. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **„Z pałacu do cyrku", dla dzieci i młodzieży.** Cykl przedstawień dla dzieci i młodzieży w Teatrze muzycznym „Lutnia" — rozpoczyna w sobotę najbliższą 2-go września o godz. 4 p. p. efektowna sztuka Wandy Stanisławskiej „Z pałacu do cyrku". Jest to historja niezwykle ciekawa ujęta w sześć barwnych obrazów. urozmaiconych muzyką. śpiewami i tańcami. W wykonaniu tego widowiska bierze udział zespół dzieci, grono zawodowych artystów z Dunin-Rychołwską i Tatrzańskim na czele, oraz zespół baletowy L. Sawiny-Dolskiej. Ceny miejsc najniższe od 25 gr.

— **„Gejsza" — w „Lutni".** Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia pięknej operetki Jonesa „Gejsza". Rolę tytułową kreować będzie znakomita artystka opery warszawskiej Olga Olgina.

NA WILEŃSKIM BRUKU

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO NA ZŁOŚĆ... ŻONIE.

W onegdajszym numerze naszego pisma donieśliśmy o samobójstwie T. Rogowa. który powiesił się na strychu w domu przy ulicy Nowoświeckiej 15.

Obecnie dowiadujemy się o okolicznościach, przy których rozegrał się ów dramat. Fatalnego dnia powrócił Rogow do domu w stanie mocno podchmielonym, co wywołało scenę familijną, żona bowiem zaczęła mu czynić wymówki. To tak dalece podenerwowało Rogowa, iż w pewnym momencie odezwał się do żony, iż jeżeli nie zaprzestanie dręczyć go — popełni samobójstwo. Powiedziawszy to Rogow uderzył drzwiami i wyszedł z mieszkania. Rogowowa nie przypuszczała nic złego. Gdy minęła jednak godzina, a mąż wciąż nie wracał zaniepokojona zaczęła go szukać i znalazła już na strychu zimne zwłoki. (c).

Zlikwidowanie strajku w cegielni Szejniuka w Dworczanach.

Onegdaj odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja porozumiewawcza pod przewodnictwem Inspektora Pracy p. inż. Umiastowskiego w sprawie zlikwidowania trwającego już od czterech tygodni strajku w cegielni Szejniuka.

Powodem strajku było zaleganie pracodawcy w wypłacie zarobków robotniczych, którzy pobierali w myśl dotąd obowiązującej umowy umowy 15 zł. tygodniowo od każdego tysiąca cegieł na poczet całej należności, którą miał pracodawca wypłacić dopiero po skończonym sezonie pracy. W zw. z tem robotnicy zażądali wypłaty zaległej należności. Zarząd cegielni zgodził się, jednakże całej należności w określonym terminie nie wypłacił. Wobec tego strajk trwał w dalszym ciągu. Po pewnym czasie pracodawca zaliczki robotników uregulował. Zdawało się że już jest wszystko na dobrej drodze. Tymczasem robotnicy wystąpili z żądaniem wypłacenia im jeszcze po 30 zł. na rachunek przepracowanych dni, utrudniając jednocześnie wywóz cegieł z cegielni. Pracodawca, który pomimo, że się zgodził na żądanie robotników, jednakże w tych warunkach nie mógł dotrzymać obietnicy, ze względu na utrudnioną wyprzedaż towaru.

W związku z tem, odbyta onegdaj konferencja stron zainteresowanych, wobec interwencji Inspektora Pracy p. inż. Umiastowskiego, doprowadziła do zlikwidowania tego strajku.

Na mocy zawartej umowy Zarząd cegielni zobowiązał się od każdego sprzedanego tysiąca cegieł oddawać po 35 złotych na rachunek wypłat zarobków robotniczych, aż do całkowitego uregulowania należności za pracę. Z chwilą, gdy każdy z robotników otrzyma należną sumę, wszyscy robotnicy przystąpią do pracy za wyjątkiem tylko piecowych, którzy przystąpili do pracy już w dniu wczorajszym. Wobec dającej się zauważyć dobrej woli stron, należy się spodziewać, że w krótkim czasie zostanie w cegielni podjęta normalna praca. (v)

Miljon, miljon, miljon...

A zatem we wrześniu przybędzie Polsce po raz drugi w tym roku z wygranej na loterji państwowej — miljoner. Mianowicie we wrześniu odbędzie się ciągnienie V-ej klasy 27-ej loterji państwowej, której główna wygrana wynosi miljon złotych. Według planu gry ktoś ten miljon wygrać musi, bo otrzyma go ten los, który ostatniego dnia ciągnienia wyjdzie z koła loteryjnego, jako pierwsza najniższa wygrana, czyli t. zw. dawniej stawka. Posiadacz całego losu zostanie miljonerem, kto będzie miał połówkę, albo ćwiartkę będzie pół- albo ćwierćmiljonerem. Może się stać jednak rzecz jeszcze bardziej frapująca. Jeżeli to będzie los, który już raz wygrał w jednej z klas poprzednich, wtedy wygrywający otrzyma nie miljon, lecz olbrzymią sumę dwóch miljonów złotych. Zostanie zatem podwójnym miljonerem, jeżeli ma cały los, miljonerem — jeżeli ma połówkę, a otrzyma pół miljona jeżeli ma ćwiartkę losu. Żadna gra na świecie nie daje tyle szans co Polska Loterja Państwowa, gdyż oprócz głównej — w piątej klasie jest jeszcze do wygrania około 50.000 małych, większych i bardzo wielkich wygranych.

Wielki poeta włoski wyobraził sobie, że na drzwiach, prowadzących do piekieł jest napis: „Porzućcie wszelką nadzieję". W drzwiach zaś do każdej kolektury powinien być napis: „Kto wejdzie, ten zyskuje nadzieję". Losy V-ej klasy 27-ej loterji są już w sprzedaży u kolektorów.

OKRADŁ HURTOWNIĘ.

Kierownik hurtowni tytoniowej przy ulicy Zawalnej 60, Jan Romanow, zameldował wczoraj policji, iż wieczorem nieujawniony sprawca wyciął część szyby wystawowej we wspomnianej hurtowni i skradł stamtąd rozmaitych towarów na ogólną sumę kilkunastu złotych. Sprawca kradzieży narazie nie zatrzymany. (c)

PRZYBYŁO ZAGINĄŁ.

Wczoraj wpłynął do policji wileńskiej meldunek o zaginięciu niejakiego St. Przybyło. zamieszkałego przy ulicy Zacisze 13.

Przybyło wyszedł przed kilku dniami z domu w celu załatwienia pewnych spraw i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Przetarg.

Baon „Podświle" w Podświlu, pow. Dziśnieńskiego, zamierza oddać w drodze przetargu nieograniczonego, wykonanie budowy stajni w odwodzie komp. gran. „Czyste" odległości 14 klm. od stacji kolejowej Podświle.

Oferta, wraz z wypełnionym kosztorysem ślepym w zalakowanej kopercie, winna wpłynąć do kwatermistrzostwa baonu „Podświle" dnia 11 września 1933 roku godz. 10-ta, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert i rozprawa ofertowa.

Termin rozpoczęcia robót natychmiast po podpisaniu umowy, ukończenie dnia 1 grudnia 1933 r. Kosztorys ślepy do wglądu u kwatermistrza baonu, codziennie od godz. 10 do 12.

Przed złożeniem oferty, przedsiębiorca winien złożyć deklarację, na znak znajomości wytycznych do gospodarki budowlanej K. O. P. Nr. 100 (Bud.) 1933 r.

Wysokość wadjum ustala się na 2 proc. wartości oferowanej sumy, zaś po zatwierdzeniu oferty przez Szefa Bud. Wojsk. K. O. P., należy wadjum uzupełnić do 3 proc.

Do oferty należy dołączyć kwit Kasy Skarbowej stwierdzający wpłacenie 2 proc. ogólnej sumy ofertowej, jako wadjum w gotówce lub papierach wartościowych, zgodnie z wyszczególnieniem w ogólnych warunkach budowy dla budowli wojskowych, na r-k bieżący Nr. 6 Kasy Urzędu Skarbowego w Głębokiem, dla baonu „Podświle", wzgl. do Kasy Baonu „Podświle" w Podświlu.

Komisja przetargowa zastrzega sobie prawo do wolnego wyboru reflektanta i ewentualnego unieważnienia całego przetargu bez podania powodów.

Kwatermistrz Baonu
DOLATA Kpt.

Przetarg.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego ogłosiła przetarg na dostawę 20.000 kg. miodu hreczanego. Szczegóły podano w „Monitorze Polskim" Nr 195 z dnia 26/8 1933 r.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 19.V. 1933 r.

411. II. Firma: „Pepege — Polski Przemysł Gumowy towarzystwo akcyjne — Oddział w Wilnie". Oddział w Wilnie został zlikwidowany i wykreśla się z rejestru. 957—VI.

517. II. Firma: „Zjednoczony Przemysł Drzewny Saldamo Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Makową 16/4 w Wilnie. 960—VI.

W dniu 20.V. 1933 r.

435. III. Firma: „Start Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Na likwidatora powołano Aleksandra Okułowicza zam. w Wilnie, przy ul. Kalwaryjskiej 16/10. Zgłoszono likwidację spółki. 958—VI.

432. III. Firma: „Włodzimierz Łęski Spółka Akcyjna dla eksploatacji fabryk przemysłu drzewnego". Zarząd obecnie stanowią Włodzimierz Łęski, z Wilna, ul. Orzeszkowa 11, Dr. Peter Engelhart z Wiednia, dr. Ernst Höpler z Wiednia, i Antoni Frank z Wilna, ul. Węglowa 12. Zmiana art. 10 statutu i zmiana zarządu uchwalone zostały na Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów z dnia 1 maja 1933 r. zaprokutowanem przez Karola Hettlingera Notarjusza w Warszawie i wciągniętem do repertorjum za rok 1933 pod Nr. 1461. 956—VI.

533. III. „Firma: „Centrogum Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Kapitał zakładowy powiększony o 3000 złotych obecnie wynosi 5000 złotych, podzielony na 100 udziałów po 50 złotych każdy całkowicie w gotowiźnie wpłaconych. Zarząd obecnie stanowią zam. w Wilnie, Eljasz Aron Weles przy ul. Rudnickiej 10, Jakób Sakow przy ul. W. Pohulanka 19. Powiększenie kapitału zakładowego o 3000 złotych i zmiana zarządu dokonane na mocy aktu zeznanego przed Władysławem Strzałko Notarjuszem w Wilnie w dn. 8 kwietnia 1933 r. za Nr. 750.

961—VI.

W dniu 7.VI. 1933 r

156. VII. Firma: „Bank Handlowy w Warszawie, spółka akcyjna oddział w Wilnie". Siedziba Oddziału w Wilnie przy ulicy Mickiewicza 17. Kapitał zakładowy spółki wynosi 30.000.000 złotych podzielony na 300.000 akcyj całkowicie wpłacony. Dyrekcję Banku stanowią dyrektorowie: Mieczysław Hofman, Alfred Goldklang i Antoni Gintowt, oraz wicedyrektorowie: Tadeusz Ginsberg, Wacław Jacobson, Władysław Stała i Gabryel Szmit. Wszelkie dowody zobowiązania, zlecenia, pełnomocnictwa i listy Banku winny być podpisywane łącznie przez dwie osoby mające prawo podpisu. Prócz naczelnego dyrektora dyrektorów i wicedyrektorów prawo wyłącznego podpisu za Bank i jego oddziały służy prokurentom Banku. Akty notarjalne i hipoteczne podpisują bądź dwie osoby z pośród dyrektorów, wicedyrektorów bądź też jedna z nich łącznie z jednym z prokurentów. Prawo podpisywania za Oddział Banku prócz naczelnego dyrektora dyrektorów, wicedyrektorów i prokurentów Banku służy dyrektorom. wicedyrektorom i prokurentom danego Oddziału. Podpisy winny być kładzione pod stemplem firmy. Hipolit Siemiradzki przestał być dyrektorem Oddziału w Wilnie, wicedyrektorem Oddziału w Wilnie jest Kazimierz Borszewski z prawem łącznego podpisu tylko za oddział w Wilnie. Prokurentami Centrali z prawem łącznego podpisu za Centralę i wszystkie oddziały są: „Antoni Benis, Zygmunt Krajewski, Jan Kwiek, Andrzej Landau, Stanisław Lasocki, Marjan Kazimierz Majewski, Bolesław Peyser, Tadeusz Piasecki, Zygmunt Przedrzymirski, Kazimiera Przyłuska, Kazimierz Radziszewski, Piotr Rapacki, Leon Rosencweig, Edward Stolarski, Adam Tarczyński, Zygmunt Wagner i Wacław Węgliński. Prokurentami Oddziału w Wilnie z prawem łącznego podpisu tylko za oddział w Wilnie są: „Adam Wojciechowski i Kazimierz Zeydler. Na mocy aktu zeznanego przed Notarjuszem Massalskim w Warszawie dnia 20 lipca 1927 r. za Nr. 1412 dokonana została fuzja drogą przyjęcia przez spółkę Bank Handlowy w Warszawie, — spółka Akcyjna" wszystkich bez wyjątku aktywów i pasywów spółki pod f.: „Bank Zjednoczonych Ziem Polskich spółka akcyjna" na podstawie bilansu na dzień 2 stycznia 1927 r. Postanowieniem Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu opublikowaniem w Nr. 290 Monitora Polskiego z d. 17 grudnia 1931 r. zatwierdzono statut spółki uzgodniony z przepisami Prawa o spółkach akcyjnych (Dz. Ust. Nr. 39/28, poz. 383).

962 — VI

E. KOBYLIŃSKA. 37

ZŁOTE SCHODY.

Ludka zarumieniła się i poczuła to dziwaczne osłabienie, które ją czyniło bezbronną wobec podobnych słów Natockiego. Szła potulnie, przytulona do jego ramienia i wydało się jej, że wraca ze świata, niesłychanych zdarzeń, z jakiejś dalekiej... dalekiej podróży... że może nawet nie dojdzie do swego skrzypiącego łóżka i jabłek, pachnących na sosnowej szafie. Coś się jej majaczyło, gdy przechodziła obszerne podwórze, że gdy się tak odbiega od rzeczywistości, jak ona w tę noc odbiegła, to można czasem już nie wrócić zupełnie i zostać jak Twardowski między zimnemi gwiazdami.

— Ale co na tym świecie jest rzeczywistością. a co tylko niebezpiecznem marzeniem — tego ja nie wiem, mój Boże! westchnęła dziewczyna, usuwając ręce z pod ramienia Natockiego, gdyż w przedsionku, prowadzącym na schody poruszała się niespokojnie gromadka ludzi, którzy z zadartemi głowami spoglądali w górę.

— Ciekawam, co oni tu robią na naszych schodach? powiedziała sennie Ludka, stąpając trochę ociężale po przybrukowanych stopniach. Z górnego piętra schodziło właśnie dwóch policjantów, starszy stróż i jakiś cywil, który krył się w cieniu.

— Wy gaspaża Linskaja? — zapytał jeden z policjantów.

— Tak.

— Wam nie trzeba iść na górę. Proszę za mną

Ludka dziwnie spokojnie zwróciła się do Natockiego, który stał nieruchomy, mierząc wzrokiem przedstawicieli władzy.

— Jestem aresztowana! — rzuciła blademi wargami.

Natocki odwrócił ku niej głowę i spojrzał błędnie, badając ją oczyma, jak człowiek, który widzi kogoś po raz pierwszy.

— Tak? — powiedział obcym, chłodnym tonem, który sprawił, że dziewczyna zasłoniła się ręką, jakby chroniąc się od ciosu, który miał w nią uderzyć. A potem nagle odwrócił się i odszedł wolno, ale bez pożegnania.

Ludka opuściła ręce.

— Tak! powtórzyła z bolesnym uśmiechem i poszła machinalnie naprzód.

Policjant zastąpił jej drogę.

— Wam nie trzeba iść na górę. Proszę iść za mną — powtórzył.

— Chciałabym się przebrać — powiedziała dziewczyna.

— Proszę za mną! — rzekł niecierpliwie.

Więc musiała być posłuszna i szła po schodach ze spuszczonemi oczyma — starając się połapać rozpierzchłe pod bolesnem smagnięciem myśli. Ulica już ożyła i gdy wyszli za bramę, służące z koszykami, pełnemi bułek, patrzyły na Ludkę ze współczuciem i przerażeniem. A ona właściwie nie czuła nic, prócz bolesnej pustki w głowie. Szła bliżej ściany, mając ztyłu i zprzodu policjanta, ale w gruncie rzeczy ci ludzie nie obchodzili ją wcale. Najważniejsza sprawa była poza ich obecnością. Nie dawała się w tej chwili ująć osłabłą myślą, gdzie pod cienką błoną nieświadomości przywarował już, gotując się do skoku, najdotkliwszy ból... Zdaleka zawarczał samochód minął niezwykłą gromadkę i, parsknąwszy, zatrzymał się nagle. Policyjna grupa otoczyła aresztowaną, gdyż na chodnik skoczył Natocki. Dziewczyna dojrzała jego zdenerwowanie, podchwyciła drżenie warg, które całowała niedawno, ale nie wyszła ze swego odrętwienia. Gdy starał się do niej przedostać, przycisnęła ręką bijące serce i zawołała wzgardliwie:

— Niech się pan nie naraża! Żegnam pana!

Natocki cofnął się przed jej białą twarzą. Został tak wbity w chodnik młotem dziewczęcej pogardy. Minęły go dzwoniące ostrogi, obmacał go cywil zezem, spojrzenia i rozżaliła się nad nim owinięta „baszłykiem" kobiecina.

— Siostra pewnie? Siostrzyczka kochana? O, Hospodi Boże, jakie teraz czasy! Zamęczą ją, gołąbkę, zamęczą ci niechryści. A ona dziecko jeszcze maleńkie.. bładzieńkie...

ROZDZIAŁ XXII.

Droga do tak zwanej „Kazanskiej czasti" nie była daleka, mimo to Ludka w tym czasie zdołała się zupełnie opanować. Przezwyciężyła bolesną senność, która jej formalnie zlepiała oczy, i zamknęła ciąg rozmyślań mocnem postanowieniem zachowania się podczas całej tej awantury z polską godnością. Najdotkliwszy ból podkurczył prężące się łapy i przywarował na dnie serdecznej kryjówki do nużącej, czujnej drzemki. Dziewczyna zatrzasnęła drzwi serca z dziecięcą wiarą, że niepodobna będzie ich otworzyć, bo tam już wzgarda stanęła na straży. Szła smutna, lecz spokojna po brudnych schodach z budzącą się ciekawością niezwykłych przygód, które wychodziły na jej spotkanie. Gdy rewirowy pchnął drzwi, obite podartą ceratą, ułożyła twarz w sposób, mający wyrażać właśnie „godność polską" i nic więcej. Ale w dusznem, zaśmieconem wnętrzu owiał ją zapach kapusty, stęchlizny i tej niewyraźnej, mętnej nudy, która zawsze ogarniała Ludkę przy zetknięciu się z nieporządną rzeczywistością. Górny nastrój opadł na kolana i schylił głowę aż do ziemi, zwyciężony wyziewem codzienności. Jakże trudno czuć się bohaterką, kiedy tak pachnie zwyczajną kapustą! Jakże trudno dać rysom zastygnąć w maskę wyniosłości, wiedząc, że jej nawet nikt nie dostrzeże!... Czy nie pozwoliłby lepiej załzawić się oczom pod dyskretnym kapturkiem balowym?

Ale dziewczyna zdecydowała się już na pewną rolę, więc nie uległa pokusie. Spokojnie rozejrzała się po brudnym pokoju i zatrzymała oczy na pokrytej tłustą, rudą sierścią głowie, wtłoczonej czołem w zgięty na stole łokieć wytartego rękawa. Nad głową tą spokojnie paliła się elektryczna żarówka, kłócąc się z dzienną jasnością i wytykając plamy na kołnierzyku odcinającym czerwonawą szyję od wygniecionego tłułowia. Wszystkie te akcesorja należały do zaspanego dyżurnego urzędnika, który — zbudzony hałasem zerwał się nagle.

— A... a... czo? czto?

— Gdzie tu zostawić aresztowaną?

— Aresztowaną? A cóż! Tutaj można. Siądźcie na ławce — zwrócił się do Ludki.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.